

KONKRETY

nr 21

O PARTII
W POZIOMIE

4

CHOROBA
WZRASTANIA

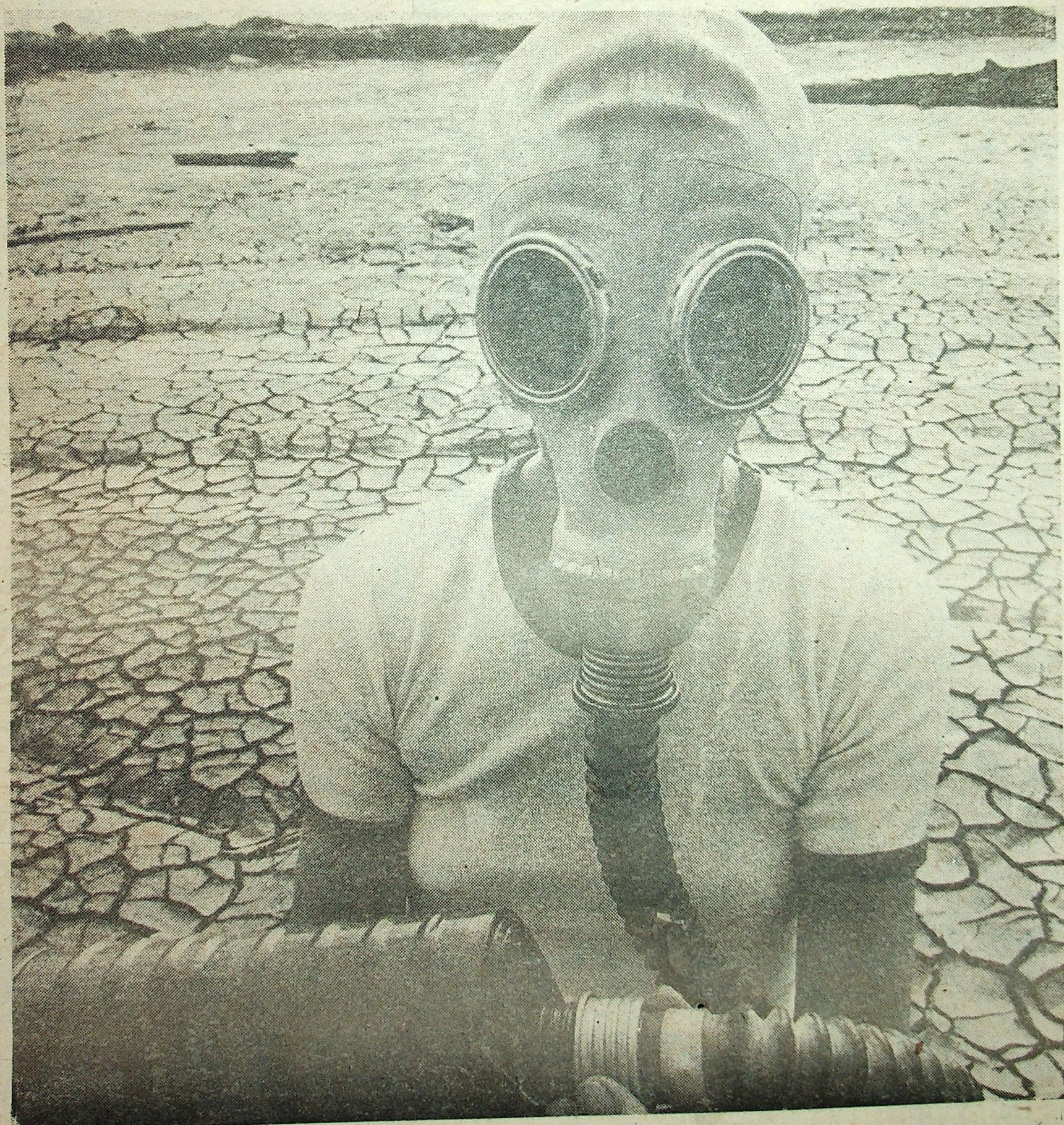
7

PIENIĄDZ
TO ŁOTRZYK

8

GROCHOWIAK
NA NOWEJ SCENIE

9



● **PRZEBIEG KAMPANII WYBORCZEJ W WOJEWÓDZKIEJ ORGANIZACJI PARTYPNEJ** Był 18 bm. przedmiotem obrad Egzekutywy KW PZPR w Legnicy. Zaawansowanie kampanii w organizacjach oddziałowych, podstawowych i zakładowych ocenia się na ok. 85 proc. W trakcie obrad ustalono, iż kolejne plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego odbędzie się 27 maja. Tematem plenum będzie ocena realizacji dziesięciopunktowego programu premiera w województwie legnickim. Swoją udział w obradach zapowiedział członek Biura Politycznego KC, wicepremier Mieczysław Jagielski.

Egzekutywa KW zaakceptowała także prośbę Erazma Orzechowskiego — dyrektora do spraw pracowniczych w KGHM o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska. Zatwierdzono wniosek o powołanie na tę funkcję Ryszarda Jelónka — dyrektora departamentu w ministerstwie hutnictwa, byłego dyrektora do spraw ekonomicznych KGHM w Lubinie.

● **OGÓLNOPOLSKI TURNIEJ CHÓRÓW „LEGNICA CANTAT 14”** rozpoczął się 20 bm. W tegorocznej imprezie, która potrwa do 24 maja, udział weźmie 19 zespołów chóralskich z całego kraju. Oprócz przesłuchań przewidziano koncerty specjalne. Turniejowi towarzyszy tradycyjne już ogólnopolskie seminarium dla dyrygentów chórów. Zajęcia poświęcone są zagadnieniom interpretacji dzieł chóralskich i problemom warsztatowym w pracy z chórami dziecięcymi. W trakcie „Legnicy Cantat” ogłoszone zostaną wyniki konkursu kompozytorskiego na utwór chóralski, ogłoszonego przez Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Muzycznej i Legnickie Towarzystwo Muzyczne.

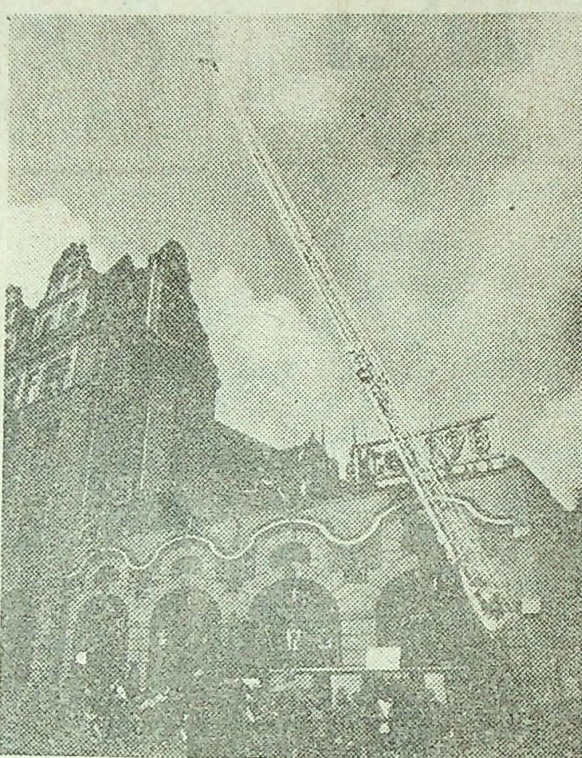
● **ZEBRANIE ZAŁOŻYCIELSKIE ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO TOWARZYSTWA WOLNEJ WSZECHNICY POLSKIEJ** odbyło się 19 bm. w Legnicy. Podstawą do dyskusji był wykład inauguracyjny pt. „Cele i zadania statutowe TWWP oraz formy ich realizacji w warunkach społeczno-ekonomicznych kraju, ze szczególnym uwzględnieniem Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego”. Wybrano władze oddziału wojewódzkiego. Prezesem oddziału wojewódzkiego został Antoni Bojakowski, wiceprezesami Jan Szarycz i Bronisław Lica, sekretarzem Jan Piaseczny, skarbnikiem Bolesław Rymarczuk, przewodniczącym komisji naukowej Jerzy Staszczak. W obradach uczestniczył członek prezydium ZG TWWP Zbigniew Burakowski.

● **UROCZYSTOŚĆ OBCHODZONO W LUBINIE SETNĄ ROCZNICĘ URODZIN GENERAŁA WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO.** 20 bm. na placu Zespołu Szkół Górniczych odsłonięto kamień pamiątkowy. W Zespole Szkół Technicznych odbyła się sesja popularnonaukowa na temat życia i działalności politycznej generała Sikorskiego. Na placu Wolności odbył się uroczysty koncert, odprawiono tu także mszę polową i odsłonięto tablicę pamiątkową.

● **JUŻ PO RAZ CZWARTY** zmierzali się uczniowie szkół podstawowych województwa jeleniogórskiego i legnickiego w organizowanym staraniem obu kuratorów Turnieju Wiedzy o Sztuce. W gronie laureatów, którzy zajęli pierwsze trzy miejsca znaleźli się następujący uczniowie z naszego województwa: W. Krupski z Lubina (kl. 5), M. Jakubczyk z Głogowa i J. Rusenko z Legnicy (kl. 6), B. Laba, M. Smiel z Legnicy, J. Bojarska i R. Gontarz z Lubina oraz M. Zwierzowski z Polkowic (kl. 7), siostry H. i J. Janusz, E. Marcinkowska, J. Pęciak z Legnicy (kl. 8). Poziom konkursu był bardzo wyrównany i cieszy wzrost zainteresowania sztuką wśród młodzieży.

Z okazji Święta Prasy i dziewiętej rocznicy powstania naszego tygodnika, 18 bm. odbyło się w KW PZPR w Legnicy spotkanie pracowników środków masowego przekazu z członkami Sekretariatu KW. Wśród wyróżnionych odznakami „Za zasługi dla województwa legnickiego” znaleźli się także dziennikarze naszej redakcji: Maria Samborska, Anna Stokrocka (na zdjęciu) i Zygmunt Łuszcz.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

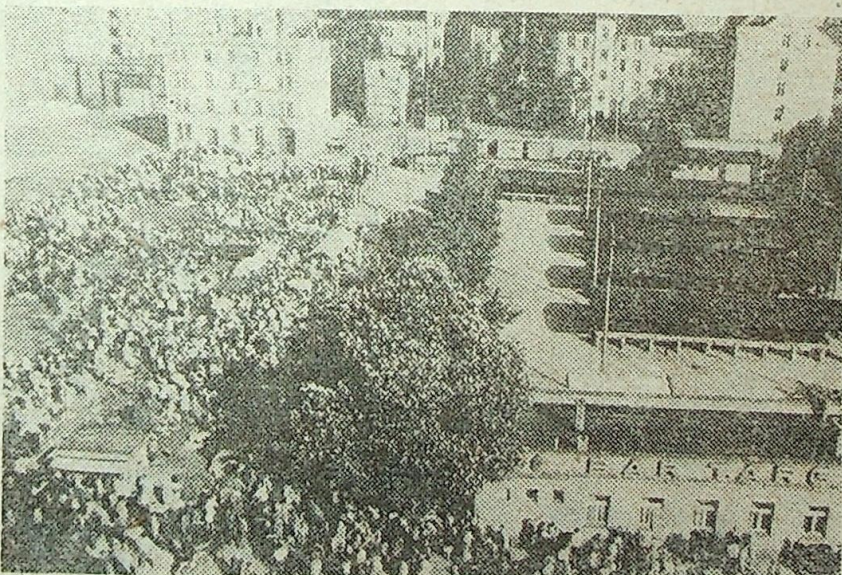
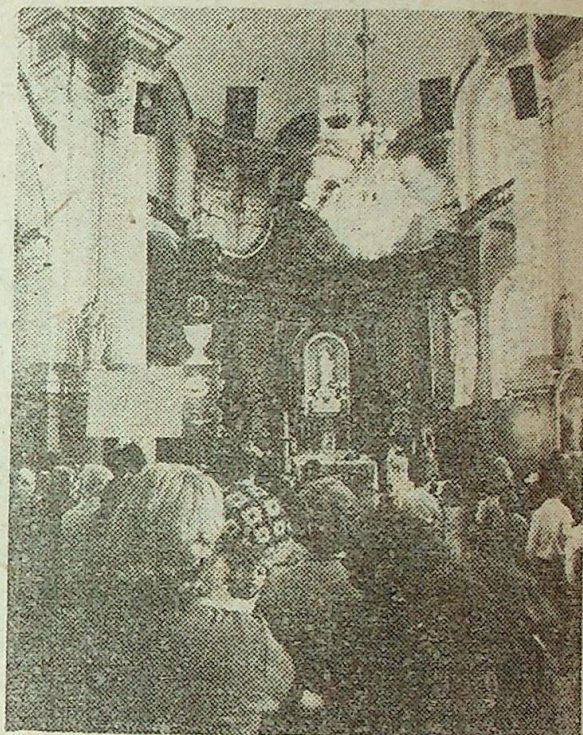


W ubiegłym tygodniu obchodziliśmy „Dzień Strażaka”, z tej okazji legnicki strażacy urządzili wystawę swojego sprzętu.

Fot. Waldemar Sikorski

Tak jak w całym kraju, także w województwie legnickim odbywały się modły o szybki powrót do zdrowia papieża, Jana Pawła II. Na zdjęciu: Msza w kościele św. Jana w Legnicy.

Fot. Waldemar Sikorski

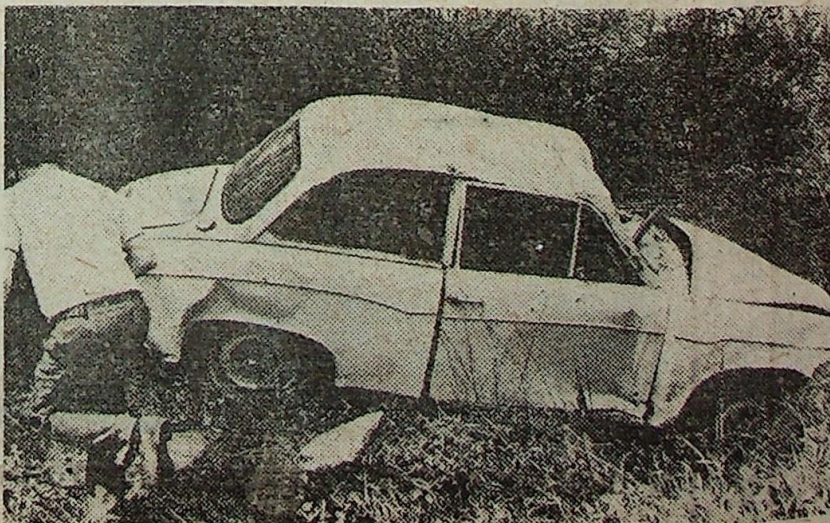


Na dwa tygodnie WSS „Społem” w Legnicy zamknęła targowisko miejskie, ale nie pomyślano o placu zastępczym, więc sprzedający i kupujący zaśmiecali i podeptali pobliski skwer.

Fot. Waldemar Sikorski

Dużo szczęścia mieli kierowca i pasażer tej „syrenki”, która 15 maja ok. godz. 13.30 wpadła do rowu. Skończyło się na szczęście tylko na drobnych potłuczeniach. Jak twierdzi kierowca, przyczyną wypadku było oderwanie się bieżnika z regenerowanej opony i zablokowanie koła.

Fot. Krzysztof Raczkowiak



WYDALENI Z PARTII

Zespół Orzekający Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej, 15 bm. postanowił wywalić z partii Edmunda Halamskiego za rażące naruszenie statutowych obowiązków członka partii. Wykorzystując swoje stanowisko — wicewojewody legnickiego — uzyskał on przydział na spółdzielczy segment mieszkalny budowany na warunkach kredytowych, choć posiadał już dom jednorodzinny. W złożonym w spółdzielni wniosku zataił ten fakt i uzyskał pożyczkę z zakładowego funduszu mieszkaniowego Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy. Z zamiarem osiągnięcia korzyści osobistej Edmund Halamski podjął niezgodnie z zasadami dobrego gospodarowania decyzję o budowie bazy dla bażantów wraz z drogą dojazdową do niej. Zakupił 3.000 bażantów za środki finansowe przeznaczone m.in. na ochronę i rekultywację gruntów rolnych.

Edmund Halamski trzykrotnie (24 lutego, 10 marca i 15 maja br.) nie zgłosił się na posiedzenie zespołu orzekającego. Za każdym razem przedłożył zaświadczenia lekarskie o złym stanie zdrowia. Ponieważ z opinii lekarskiej nie da się określić, kiedy w przyszłości stan zdrowia umożliwi Edmundowi Halamskiemu przybycie i osobisty udział w posiedzeniu — zespół orzekający podjął zaocznie decyzję o ukaraniu. Zespół WKKP kierował się głównie ustaleniami Najwyższej Izby Kontroli i informacją o wynikach prowadzonych spraw karnych. Jako dodatkową okoliczność obciążającą zespół uznał fakt podjęcia przez Edmunda Halamskiego zabiegów zmierzających do uniemożliwienia realizacji wystąpienia NIK o cofnięcie przydziału spółdzielczego.

Na tymże posiedzeniu zespół orzekający postanowił wywalić z partii — byłego dyrektora Zakładu Remontowo-Montażowego KGHM — Aleksandra Nowakowskiego. Potwierdzone zostały zarzu-

ty co do niedopełnienia przez niego obowiązków nadzorczo-kontrolnych w zakresie realizacji umowy o budowę domków jednorodzinnych dla Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubinie. W konsekwencji ZRM poniósł straty w wysokości co najmniej 17,3 mln zł. Kwota ta nie daje pełnego obrazu szkód, ponieważ część nakładów na tę budowę wliczono w koszty budownictwa wielorodzinnego. Aleksander Nowakowski, wykorzystując zajmowane stanowisko pobrał w kierowanym przez siebie zakładzie pożyczkę na budownictwo jednorodzinne w wysokości 126,6 tys. zł. Następnie uzyskał bezpodstawnie umorzenie kredytu na zasadach przysługujących pracownikom zatrudnionym pod ziemią.

Na wniosek Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego i Kopalnictwa Rud, 18 bm., Egzekutywa KW postanowiła odwołać ze stanowiska dyrektora Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego w Lubinie Aleksandra Nowakowskiego.

Zespół orzekający WKKP wywalił z partii również byłego dyrektora Lubńskiego Kombinatu Rolnego Zbigniewa Ganowicza. W 1980 roku w kierowanym przez niego przedsiębiorstwie wzrósł nadmiernie stan pogłowia owiec, choć kombinat nie miał możliwości paszowych. Zbigniew Ganowicz nie reagował też na sygnały o złym stanie hodowli owiec w Tarnówku. Wskutek niedopatrzeń padły tam 554 owce, straty z tego tytułu wyniosły 1,5 mln zł. W 1978 roku Lubński Kombinatu Rolny zakupił za 950 tys. zł dom, w którym zamieszkał Ganowicz z rodziną, choć posiadał już spółdzielcze mieszkanie M-6.

Z partii wydano też Jana Janię — ostatnio specjalistę do spraw bhp w Głogowskim Kombinate Rolnym, a wcześniej w latach 1975-78 I sekretarza KG PZPR w Żukowicach. Sprawując funkcję partyjną czerpał on korzyści pieniężne i materialne, wywierał nacisk na Komisję Rolną GRN przy rozpatrywaniu podań o przydział ziemi z PFZ.

NIE WYSTARCZĄ ZAKAZY

Problemy walki z alkoholizmem były przedmiotem dyskusji (11 bm.) w Urzędzie Wojewódzkim, w której uczestniczyli m.in. przedstawiciele Wydziału Spraw Społeczno-Administracyjnych, Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej, prokuratury i milicji, Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego.

W ubiegłym roku nastąpił znaczny wzrost wykroczeń i przestępstw (około 300) popełnianych pod wpływem alkoholu, a wzrost spożycia osiągnął 4,2 litra wódki na jedną osobę.

Takiej sytuacji sprzyjały m.in.: reklama wódki (nawet w zawołowanej formie) w filmach i telewizji, mniejsza

podaż napojów niskoprocentowych, możliwość zakupu alkoholu wszędzie, zbyt mała presja społeczeństwa, by nie pito w pracy itd.

Jednocześnie podkreślono, że alkoholizm nie zwalczy się systemem samych zakazów. Wprawdzie zlikwidowano w województwie dotychczas 42 placówki sprzedające alkohol, ale to nie może być jedyna droga. Aby nie dopuścić do dalszego rozpijania naszego społeczeństwa, trzeba znaleźć korzenie zła. Służyć temu będą spotkania z przedstawicielami organizacji społecznych oraz wykorzystanie wniosków i postulatów ludności.

(Z.K.)

ZAPROSZENIE NA WYSTAWY

Trwają V Legnickie Dni Techniki. Podobnie jak w latach ubiegłych obok imprez o charakterze ogólnowojewódzkim, organizowanych przez nasz Oddział NOT i działające przy nim komitety naukowo-techniczne, jak np. ds. Ochrony Środowiska, Energetyki, Postępu Technicznego oraz oddziały stowarzyszeń naukowo-technicznych, odbywają się liczne konferencje specjalistyczne, odczyty organizowane przez terenowe ogniwa NOT.

Uważnemu czytelnikowi programu tej cennej i starannie przygotowanej imprezy rzuca się w oczy fakt, że większość przedsięwzięć w zakładach pracy, i nie tylko — bo np. także sesja popularnonaukowe w Muzeum Miedzi — odbywała się w godzinach przedpołudniowych czyli pracy! Rodzi się więc pytanie, kto poza gronem zaproszonych czy „wydelegowanych” inżynierów miał praktyczną możliwość wzięcia udziału w zapowiadającej się ciekawie i na pewno interesującej szerszy krąg ludzi techniki imprezie, dla przykładu sesji intensywnego myślenia nt. „Mo-

del warsztatu pracy inżyniera” w Domu Technika w Legnicy 19 maja o godz. 12?

Wychodząc z założenia, że również ważnym zadaniem obok propozycji konkretnych rozwiązań oraz gield racjonalizatorskich i wynalazczych (poświęcimy im większe publikacje) jest popularyzacja osiągnięć technicznych zakładów województwa anonsujemy imprezy dostępne zarówno załogom, jak i mieszkańcom miast, a mianowicie wystawy:

● Osiągnięcia techniczne ZNM „Półkowiec” — na terenie zakładu (do końca maja),

● Nowo uruchomione wyroby ZUG „Lena” w Wilkowie — klub DZPS „Odra” w Złotoryi (do 24 maja),

● Postęp techniczny w przemyśle mięsnym — Zakłady Mięsne Legnica (20-31 maja),

● XX lat KGHM — Muzeum Miedzi w Legnicy.

(tr)

Jest dziwnym paradoksem, niektórym do wyjaśnienia, że w chwili, gdy w całym kraju daje się zauważyć — i to nie tylko przez organy ścigania — odczuwalny wzrost zagrożenia na co dzień, uaktywnienie chuliganów, niebieskich ptaszków i paspolitych przestępców, że właśnie teraz mamy jednocześnie do czynienia z największym od wielu lat nasileniem ataków na milicję. I, jak doskonale wiemy, nie są to tylko ataki w sferze propagandy. Prasa co rusz donosi z różnych stron kraju o ekscesach, najczęściej ewidentnie chuligańskich, wymierzonych przeciw funkcjonariuszom wykonującym swoje obowiązki.

PODCINANIE GAŁĘZI

Na całym świecie na ogół nie kocha się policji, bo jest to aparat siły i przymusu i chociaż powołany dla jego wewnętrznej ochrony, jest jednocześnie najbardziej ze społeczeństwa wyalienowany, dysponując na domiar wieloma mniej lub bardziej iluzorycznymi przywilejami i profitami. Nawet więc reklamowana szeroko powszechna sympatia dla londyńskiego Bobby'ego jest raczej zjawiskiem pożądanym niż faktycznym. Ale też nieczęsto na świecie — z którym tak bardzo lubimy się porównywać — bywa, by palono posterunek lub choćby kwestionowano prawo policjanta do skontrolowania kierowcy.

Rzecz nie w tym, by bronić milicji, w której pracy, nie ukrywajmy, w minionym okresie wystąpić musiało także wiele nieprawidłowości — działała w końcu w kraju, gdzie obowiązywały różne, nieraz na głowie postawione, reguły społecznej gry. Rzecz raczej w tym, by bronić siebie, by nie podcinać wspólnej dla wszystkich gałęzi spokoju i wewnętrznego porządku, tego niezbędnego dla normalnego życia minimum ładu i pewności w naszej nielatywnej codzienności.

Jesteśmy społeczeństwem, które od blisko roku żyje w nienaturalnym tempie i pod najwyższym napięciem. Na palcach obu rąk można by policzyć tygodnie autentycznego spokoju w kraju. Ciągłe dzieje się coś ważnego, na fali przemian poruszamy coraz częściej dziedziny życia, które do niedawna były tematem zastrzeżonym, nietykającym — wiele z nich nawet dla prokuratorów, milicji, sądów. A jednocześnie mamy głęboki gospodarczy kryzys, brakuje nam podstawowych artykułów żywnościowych, przedmiotów codziennego użytku, wśród zmęczonego społeczeństwa coraz trudniej już nie tylko o wzajemną życzliwość, ale nawet o zwyczajną dyscyplinę niezbędną dla jego funkcjonowania — wkrada się wśród nas rozprężenie, z którego korzystają i na którym żerują amatorzy lekkiego życia i łatwego zarobku. Statystyki biją na alarm — w pierwszym kwartale br. przestępczość w kraju jest większa o blisko 27 proc. niż przed rokiem.

Nie każdemu starczy dziś rozsądku, by ocenić, gdzie kończy się odnowa, demokracja i jawność społecznego życia, a zaczyna pospolita anarchia i awanturnictwo. Zgoda — wyjmijmy milicję spod ochrony, niech będzie instytucją jak inne, które można krytykować, oskarżać, pociągać do odpowiedzialności za nadużycie władzy. Zgodzimy się jednak i na to, że musi być ktoś, kto zapewni nam elementarne bezpieczeństwo — choćby podczas wieczornego powrotu z pracy nie oświetlonymi ulicami — kto chronić nas będzie przed spekulantami, złodziejami, włamywaczami i piratami drogowymi.

Sympatyczne i chyba nieprzypadkowe, że aktywnymi uczestnikami, prowadzającymi ekscesów przeciw milicjantom w ostatnich tygodniach byli na ogół ludzie (z reguły nietrzeźwi, bo to dodaje odwagi), którzy już wielokrotnie wchodzili w konflikt z prawem, miewali osobiste „porachunki” z milicjantami bezlitośnie wkraczającymi w ich daleki od huncwackiego sposobu życia. Nie było projektów spalania komend wojewódzkich ani komisariatów po dramatycznych wydarzeniach bydgoskich, nie było takich akcji wobec milicji radomskiej czy w Ursusie, choć tam akurat narosło wiele zarzutów i pretensji.

Z szacunku dla samych siebie — nie dajmy się zwariować. „Odważny” pijany wyrostek może bez trudu, przy pomocy odrobiny demagogii, sprowokować akcję „Obrony uciemiężonego człowieka”, który przed chwilą dokonał gwałtu lub gdzieś na drodze poddany został kontroli alkoholowej. Rozjuszony tłum pokona oczywiście milicjanta, zwróci wspaniałomyślnie wolność zatrzymanym. Oni i im podobni poczuć się bezkarni, nam, po ochłonięciu, pozostanie moralny kac, trochę niesmaku i, na wszelki wypadek, założenie dodatkowego zamka w drzwiach i kłódki w piwnicy. Nie zaszkodzi, a przydać się może.

ANNA STOKROCKA

Było ich prawie 500, reprezentowali przeszło 35 tys. członków partii z czterech województw dolnośląskich i opolskiego — zostali upoważnieni do udziału w regionalnym spotkaniu przedstawicieli organizacji partyjnych w Hucie Miedzi „Głogów” przez blisko 200 macierzystych POP. Dyskutowali przez 11 godzin, tylko o 10 minut (niewiarygodnie przy dzisiejszej „rozpasanej demokracji”) przekraczając zaplanowany czas trwania forum. Przygotowali katalog 26 wniosków, z którymi wrócili do swoich organizacji, by włączyć je do przedzjazdowej dyskusji, uchwał i rezolucji.

O PARTII - W POZIOMIE

UZDROWIC PARTIĘ

W woj. legnickim po raz pierwszy odbyło się takie poziome spotkanie zorganizowane z inicjatywy zakładowej organizacji partyjnej. Huta „Głogów” zabiegała o to od paru miesięcy, finalizując sprawę dopiero po aprobujących w tej mierze uchwałach KW PZPR i X Plenum KC.

Instancje i kierownictwo partii potrzebowały wiele czasu, by w porozumieniach poziomych dopatrzyć się pozytywów i, wedle słów jednego z uczestników dyskusji, zaniechać wobec nich podejrzliwości, podchodzenia „jak pies do jeża”. Choć nieufność tak zupełnie jeszcze nie zniknęła — z żalem bardziej niż pretensją skomentowano w Głogowie fakt, że nie było na spotkaniu żadnego przedstawiciela kierownictwa partii, że macierzyste komitety wojewódzkie uczestników — poza Legnicą — także nie uznały za potrzebne wydelegować godnych obserwatorów. A szkoda, bo niezależnie od stosunku do poziomych porozumień partyjnych, warto było, ba! należało, posłuchać tego, co masy partyjne myślą o drogach i sposobach uzdrowienia swojej partii i wypracowania jej z politycznego impasu.

RODOWÓD

Leszek Cieśliński, Wrocławska Fabryka Farb i Lakierów, przedstawiciel forum „Odnova”: — Poziome konsultowanie, dyskusja i współdziałanie miało i ma na celu mocniejsze, bardziej przekonujące dotarcie do KC postulatów i głosów POP i doprowadzenie do takiego działania kierownictwa, które będzie niedwuznacznie i zdecydowanie prowadziło do naprawy partii — bez zwlekania, niedomowień, kunktatorstwa. Było to i jest koniecznością, aby w sytuacji powszechnego niezadowolenia i zniechęcenia POP nie dopuścić po prostu do rozpadu partii, wprowadzić trochę wiary, że w partii może być i będzie inaczej, że zależy to od nas samych i nie pozwoli na powtórzenie się poprzednich zawodów po Październiku i Grudniu. Faktem jest, że działanie struktur poziomych stanowi pewną formę nacisku na kierownictwo, tj. nacisku jednolite ukształtowanej opinii, ale zawsze tak będzie i być musi — jak długo występować będzie sytuacja, w której kierownictwo partii nie reprezentuje poglądów bazy partyjnej.

Czesław Lewandowski, Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Wrocławskiego: — Jaką rolę w procesie demokratyzowania i przeobrażania się PZPR mogą spełniać porozumienia poziome, które przeciwnicy ruchu oddolnego oskarżają o frakcyjność i szerzenie zamieszania w partii w chwili,

kiedy potrzebna jest jedność i dyscyplina? Powiedzmy na marginesie że oskarżenie to świadczy, iż są w naszej partii ludzie, którzy dyscyplinę i jedność rozumieją w sposób uproszczony i mechaniczny, ograniczając je do hierarchicznej podległości organów niższego szczebla kierownictwu centralnemu, bez względu na to, jaką ono prowadzi politykę. Taka dyscyplina to dyscyplina ślepa, a jedność na niej oparta to jedność mechaniczna. Naszym zdaniem porozumienia poziome są w stanie przywrócić jedność partii, ale jedność, która będzie oparta na zasadzie prawdziwej, a nie werbalnie deklarowanej więzi kierownictwa z masami członkowskimi, która — krótko mówiąc — respektuje wolę i aspirację tych mas, czyli jest jednością organiczną. Składamy w związku z tym formalny wniosek do IX Nadzwyczajnego Zjazdu partii o uzupełnienie statutu o normę uznającą regionalne porozumienia organizacji partyjnych za trwały element struktury partii.

Ten postulat znalazł się potem na czele listy sporządzonej przez komisję wnioskową konferencji.

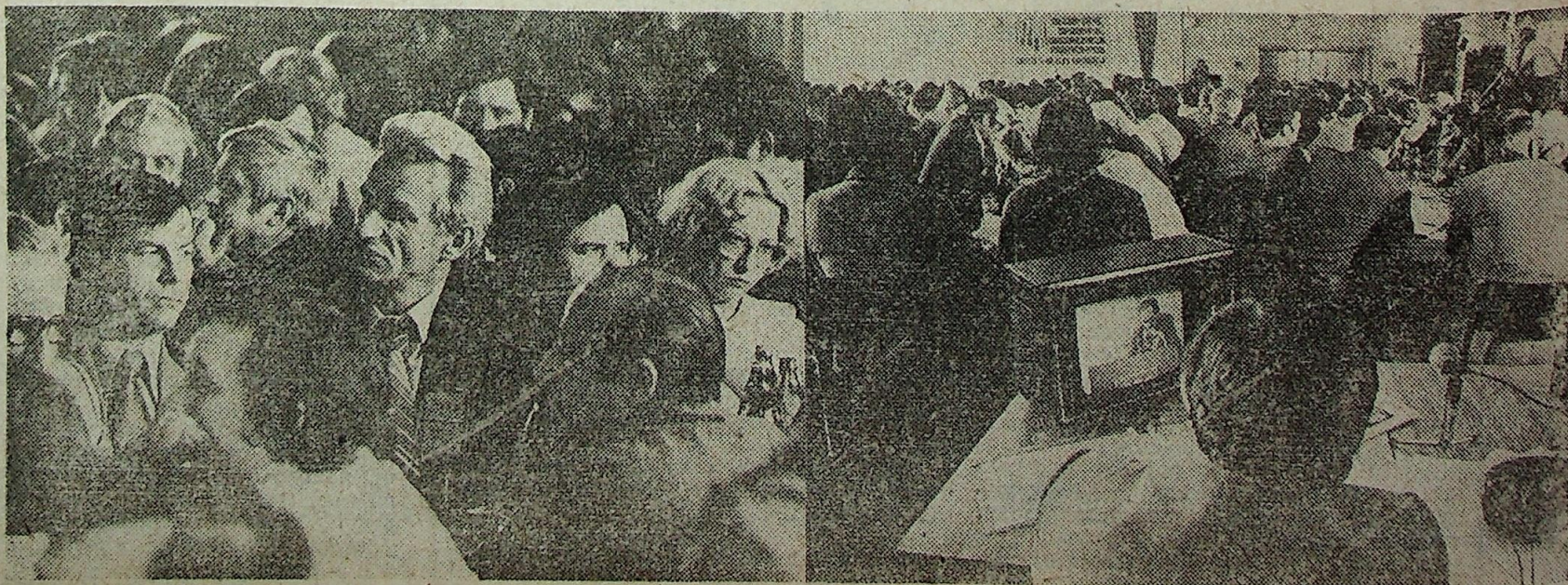
ZJAZD

Na dwa miesiące przed zjazdem najważniejsze jest, by tego zjazdu nie zmarnować, a zatem: wybrać najważniejszych delegatów, którzy wyłonieni demokratycznie, równie demokratycznie wybiorą partyjne władze wszystkich szczebli. Delegatów tych trzeba także uzbroić — wyposażyć w głęboką wiedzę o tym czego oczekują masy partyjne i całe społeczeństwo, przygotować do tego, że będą musieli na zjeździe walczyć z partyjną konserwą, uprzedzić, by nie dali się wciągnąć w wiry obrony partykularnych interesów zaprzeczając generalia. Mówił o tym m. in. delegat na zjazd Jerzy Jankowski z wrocławskiego „Elwro” nawołując do wykorzystania poziomych kontaktów organizacji partyjnych właśnie w celu rzetelnego, rzeczowego przygotowania delegatów, by uchronić partię przed próbami manipulacji. To samo zagrożenie sygnalizowała również Krystyna Pajak z forum „Odnova” proponując jednocześnie, by dla obrad zjazdu przyjąć formułę bloków tematycznych dyskutowanych kolejno aż do podjęcia uchwały; a delegatów wybierać, czy też typować już na konferencjach podstawowych szczebli — w zgodzie z obowiązującą, choć nieakceptowaną, instrukcją wyborczą i powszechnie przyjętymi zasadami, ale tak, żeby byli to autentyczni reprezentanci mas członkowskich, znani wszystkim, dający rzeczywistą gwarancję wpływu na losy partii.

Partia wymaga leczenia, intensywnego leczenia — to powszechne przekonanie obecne było w tonie i treści wszystkich wystąpień podczas głogowskiego spotkania. Wśród 43 dyskutantów wielu powtarzało: „na nas szeregowych członków spadł ciężar leczenia chorego organizmu partii”, „chora partia walczy z sobą — nie ma czasu na rządzenie”, „losy partii są w naszych rękach”. Zdzisław Frankowski z Huty Miedzi „Głogów” powiedział:

— Zapytuję towarzyszy, czym szczeni się kierownictwo partii? Czy tym, że partia robotnicza, ogólnie mówiąc, ludzi pracy, podpisuje z nimi umowę społeczną? To nie jest powód do dumy, a wręcz gorzkiego wstydu i upokorzenia wobec narodu i ten kielich goryczy przychodzi wypić nam, szeregowym członkom partii. My szeregowi członkowie partii nie możemy stanowić parawanu dla kierownictwa, które gdy jest dobrze staje przed nim, natomiast gdy jest źle ukrywa się za nim i wystawia nas na przyjęcie całego wzburzenia i rozgoryczenia społeczeństwa. Chcąc tego uniknąć raz na zawsze musimy mieć zasadniczy i decydujący wpływ na politykę naszej partii, a nie być rzeszą bezwzględnie manipulowaną. Musimy stworzyć i konsekwentnie realizować taki program budowy socjalizmu, który zostanie przyjęty przez cały naród. Socjalizm jest jedynym systemem, jaki chcemy rozwijać i budować, tyle, że nie takimi metodami jak dotychczas. W budowie socjalizmu musimy uwzględnić dorobek historyczny naszego narodu i państwa, specyfikę i mentalność naszego społeczeństwa oraz pamiętać, że ponad 2 miliony członków partii żyje i działa wśród blisko 36-milionowego narodu — w związku z czym musi działać dla dobra całego narodu. Jeśli o tym nie zapomnimy ani na chwilę, to będziemy mogli zawsze chodzić z podniesionym czołem i nasza przewodnia rola w Polsce nie będzie tylko suchym zapisem w Konstytucji.

Wracał w dyskusji jak bumerang problem wzajemnego zaufania między masami członkowskimi a kierownictwem partii. Stąd najbardziej drobiazgowo rozważano kwestie związane z zagwarantowaniem całkowitej swobody i demokracji wyborów władz i delegatów, zamknięcia wszelkich furtek umożliwiających manipulacje. Stąd postulaty, by stworzyć swoisty partyjny kodeks moralny — określić pewne minimum moralności członka partii i uświadomić, że przynależność do PZPR to zaszczytny wprawdzie, ale obowiązek, że członek partii ma być skrom-



„Proszę towarzyszy! W obowiązującym regulaminie wyborczym jest stwierdzenie, że w uzasadnionych przypadkach można powołać do władz partyjnych któregoś z gości konferencji. Zasłanówmy się, jakie mogą być przyczyny takiego stanowiska, że ktoś nie chce kandydować od najniższej komórki partyjnej? (...) O żadnych przywilejach dotyczących startu do następnej kampanii wyborczej statut nasz nie mówi. Ani stary statut, ani projekt nowego. W związku z powyższym, celem uniemożliwienia wejścia do władz partyjnych każdego szczebla ludziom, nie związanym z żadnym środowiskiem robotniczym, wnioskuję pod rozprawę konferencji, aby nasi delegaci na konferencję miejską, jak również nasz delegat na Zjazd, byli upoważnieni i zobowiązani do reprezentowania takiego stanowiska, aby się prosto temu przeciwstawić.” (Fragment głosu z dyskusji).

PRZEŁAMAĆ KRYZYS

Wolna sobota. W Zakładach Górniczych „Lubin” ruch mniejszy niż w normalny robotniczy dzień. Przed bramą wjazdową trzy flagi — dwie górnicze i jedna papieska. Znak, że zamach na papieża poruszył również serca górników. Ale emocje na ten temat już przycichły. Dziś najważniejszą sprawą w kopalni jest Konferencja Programowo-Wyborcza PZPR. Duża sala wypełniona delegatami z poszczególnych oddziałowych organizacji partyjnych. Kilku górników w galowych mundurach. Scena udekorowana flagami wyłącznie białoczerwonymi. Pośrodku sztandar Komitetu Zakładowego, wyżej orzeł i napis: „Górnicy trud partii i ojczyźnie”. Być może jeszcze dwa, trzy miesiące temu, hasło to raziło niektórych towarzyszy. Ale oni już odeszli z partii. A jeśli jeszcze pozostali w jej szeregach, to na pewno nie ma ich dzisiaj na tej sali. Tu spotkali się bowiem ludzie, którzy identyfikują się z jego treścią. Spotkali się ludzie, którym o coś chodzi. O coś naprawdę ważnego.

Sobotnia konferencja miała na celu nie tylko dokonanie wyboru nowego Komitetu Zakładowego, delegatów na konferencję miejską i delegata na IX Zjazd. Równie ważne było zaprezentowanie opinii tysięcznej organizacji partyjnej w sprawach dotyczących całej partii, całego kraju oraz zaproponowanie przyszłego programu pracy nowego Komitetu Zakładowego. W tym celu zaproszono na obrady kierownictwo partyjne miasta i województwa. Głos tak licznej organizacji nie może przejść bez echa. Instancje miejska i wojewódzka muszą znać opinię górników, zwłaszcza, że wiele uwag i propozycji, które tu wysunięto, jest godnych realizacji. Zresztą, jak wynikało to z niektórych wypowiedzi panuje zgodny pogląd co do tego, że tylko rzeczywisty dialog instancji wyższych z dółkami partyjnymi jest gwarancją optymalnej pracy jednych i drugich.

Na wielu konferencjach partyjnych, najdłuższym i chyba najbardziej istotnym punktem programu jest dyskusja. Tak było również w Lubinie. Dyskusja, choć długa, nie nużyła jednak nikogo. We wszystkich głosach dominowała bowiem szczerza troska o dalszy rozwój kraju, zakładu, o wypracowanie nowego autentycznego programu partii. Wypowiadali się pracownicy kierownictwa zakładów i górnicy, starzy działacze partyjni i szeregowi członkowie, ludzie przyzwyczajeni do wygłaszania przemówień i ludzie, którzy po raz pierwszy stanęli na mównicy. Nieważne jednak kto i jak przemawiał. Istotna była treść wypowiedzi.

Dominowały dwa zasadnicze tematy — gospodarka zakładów i problemy wewnętrzpartyjne. Zupełnie słusznie podnoszono na forum organizacji partyjnej sprawy dotyczące poprawy organizacji pracy w kopalniach, przeciwstawiano się marnowaniu materiałów, nadmiernemu zużywaniu surowców i części. Podnoszono problemy kulejącej kooperacji między zakładami, szkodliwości warunków pracy na niektórych wydziałach. Wiele dyskutantów nawoływało do większej oszczędności na każdym stanowisku pracy, do większej efektywności pracy. Mówiono konkretnie, wskazywano przykłady — wielkie, dotyczące milionów i zupełnie małe, dotyczące śrubek. Dlaczego właśnie na konferencji partyjnej mówiono o tych problemach? Myślę, że dyskutanci właśnie w Komitecie Zakładowym widzieli gwaranta ich realizacji. Administracja gospodarcza wielokrotnie i niemal w każdym zakładzie dawała przykłady nieudolności, czy zwykłej opieszałości, stojąc przy tym uparcie na stanowisku, że prosty robotnik nie może mieć racji, więc nie trzeba się zbytnio przejmować jego uwagami. Organizacja partyjna

(Ciąg dalszy na str. 13)

niejszy od każdego innego obywatela. Stąd także wniosek, by przywrócić właściwe miejsce partyjnej krytyce, a zwłaszcza samokrytyce; „Błądzić jest rzeczą ludzką — powiedział Wojciech Szymański z wrocławskiego „Hutmenu” — ale nieprzyznawanie się do pomyłki to błąd najbardziej szkodliwy”.

Na spotkaniu nie podjęto żadnej uchwały, ani rezolucji, bo do tego, gólgowskie forum jako ciało nieformalne, nie miało prawa. Przyjęto natomiast katalog wniosków wynikających ściśle z aktualnej sytuacji w partii, z którymi uczestnicy rozjechali się do macierzystych POP; przekazano je również do wiadomości komitetów wojewódzkich PZPR licząc, że i w instancjach wzbudzą one zainteresowanie i sprowokują do energiczniejszego działania podczas przedzjazdowej kampanii. Nie ma wśród tych wniosków niczego z czym uczciwy członek partii nie mógłby się zgodzić.

A że powstały poza formalną strukturą PZPR? Ważniejsza jest chyba ich istota i cel — przywrócenie partii społecznego uznania i szacunku, wyprowadzenie kraju z kryzysu.

ANNA STOKROCKA



Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak

Z ZYGMUNTEM BOBEREM, przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w Legnicy rozmawia Grzegorz Chmielowski.

● Zanim jeszcze III Zjazd ZSMP rozpoczął swoje obrady — nazwaliście go Nadzwyczajnym. W czym tkwiła ta jego inność? — Uwidoczniła się ona już w samych przygotowaniach do zjazdu. Do tej pory projekt programu związku i innych dokumentów układano u góry, dostarczano delegatom i zatwierdzano. Przed III Zjazdem członkowie ZSMP konstruowali swój statut i program na zebraniach różnych szczebli, poczynając od najniższych. To, co działo się na zjeździe, było kontynuacją dyskusji rozpoczętych już na dole, w kołach. Popatrzymy na efekty. Po raz pierwszy wprowadziliśmy zasadę, że jeżeli nie będziemy traktowani przez władzę poważnie, podmiotowo, jeżeli jej deklaracje i czyny nie będą się pokrywać — związek ma prawo do publicznego protestu. Albo sam przebieg zjazdu. Na otwarcie przybyli przedstawiciele kierownictwa partii i rządu. Doprowadziliśmy do tego, że byli z nami także w czasie dyskusji plenarnej. Nie o to szło, że ZSMP chciał pokazać swoją siłę, ale mieliśmy świadomość, że pewne sprawy musimy załatwić. My z szacunkiem do władzy, ale władza także i do nas.

OKLASKI

● Nadzwyczajność waszego zjazdu polegała chyba także i na tym, że toczył się on w sensacyjnej atmosferze. Były zatargi z dziennikarzami, tajne obrady... — Zjazd wystosował oficjalny protest pod adresem dziennika telewizyjnego. Zbieg okoliczności sprawił, że były imieniny Wojciecha. Był premier Jaruzelski. Złożyliśmy mu życzenia i wręczyliśmy kwiaty. W telewizji pokazano ludziom tylko kwiaty i tylko oklaski. A to nie było charakterystyczne dla zjazdu. Oklaski były aprobatą dla niektórych głosów, a dla innych dezaprobatą. Gdy już wszyscy mieli dość jakiegoś wystąpienia — klaskano, żeby je przerwać. Też bardzo mocno...

ROZLICZANIE

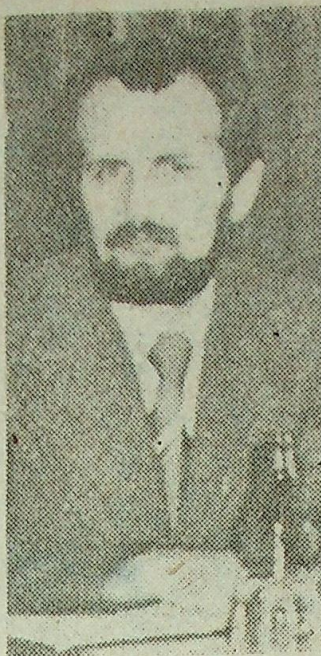
● W dyskusji wiele powiedziano gorzkich słów na temat przeszłości ZSMP. Jak podsumowano ten wątek? — Dyskusja dotyczyła spraw wewnętrznych, ale także i tego, co działo się w kraju. Podkreślano mocno, że nie może być już nigdy w Polsce tak, żeby w zamian za naszą otwartość, entuzjazm w poszukiwaniu sensu życia, dociekaniu istoty otaczającej nas rzeczywistości dawano nam półprawdy, kłamstwa, pseudoideale. Zawarliśmy w uchwale zjazdu żądanie ukazania pełnej historii lat powojennych. Jak jest możliwe wychowanie młodego pokolenia bez znajomości podstawowych jej faktów? Byliśmy nierzadko w podobnej sytuacji jak masy partyjne. Mówiliśmy o błędach, tylko że życie szło torem innym niż nasze wnioski.

● Przewodniczącym jesteś od kilku lat. Czy nie czujesz się odpowiedzialny osobiście za to, co zdarzyło się w Polsce? — Tak. Czuję się odpowiedzialny. Jako członek Egzekutywy KW PZPR i przewodniczący organizacji młodzieżowej w województwie. Ale mam prawo moralne powiedzieć, że o wielu sprawach mówiłem zdecydowanie na egzekutywach, na długo przed sierpniem. Nie chciałbym w naszej rozmowie jednak mówić o sobie... Jeżeli chodzi o sprawy wewnętrzzwiązkowe, to różna była konsekwencja rozpatrywania wniosków. Trzeba to przyjąć, jako uwagę pod swoim adresem. Zjazd nie zakończył swoich spraw. Podjęliśmy decyzję, że sekretariat zjazdu nie będzie rozwiązany i przypilnuje, aby nic nie uрониć z dorobku dyskusji, a materiały przesłać w teren. Jest to ważne, bo dotychczas, np. z II Zjazdu niektóre materiały jeszcze do nas nie dotarły.

ZSMP A PZPR

● Wydaje mi się, że zasadniczą sprawą rozpatrywaną na zjeździe była kwestia stosunku organizacji młodzieżowej do PZPR i odwrotnie. Jak oceniono w tym kontekście przeszłość i co wypracowano na jutro? — Jak było — dobrze wiemy. O tym stosunku na przyszłość powiedziała sama partia na posierpniowych posiedzeniach Komitetu Centralnego. Ten stosunek jest jedno-

PROBLEMOW



STARCZY

znaczny — ruchem młodzieżowym nie można absolutnie kierować z zewnątrz. Nie przez przypadek były w czasie „godziny szczerości” pytania do tow. Barcikowskiego, jak on, członek Biura Politycznego, rozumie ideową więź i ideowe przewodzenie partii ruchem młodzieżowym. Było na przykład pytanie — kto upoważnił tow. Barcikowskiego, formułować wnioski, że powstanie ZSMP było błędem. Powtórzę jeszcze raz słowo może wyświechtane, ale aktualne, które wypowiedziała sama partia, że dyktowania ruchem młodzieżowym nie może być.

● Ale to jest tylko słowo. Związki zawodowe ugruntowały swoje partnerstwo wobec partii w ten sposób, że ich przywódcy nie wchodzi do ścisłego kierownictwa PZPR. Ale w wypadku ZSMP, na przykład na szczeblu wojewódzkim, te zależności są. Jesteś członkiem Egzekutywy KW, obowiązuje cię dyscyplina partyjna i musisz wypełniać pewne zadania.

— Nie wszyscy przewodniczący ZSMP w kraju byli członkami egzekutyw partyjnych. Wstąpiłem do PZPR w 1965 roku. Swoją udział w partyjnych władzach traktowałem nie tylko jako przewodniczącego ZW ZSMP, ale jako długoletniego członka partii. Pewne sprawy, które prezentowałem i prezentuję na egzekutywach świadczą, że na presję nie zwracam uwagi. Występuję jako przewodniczący organizacji, w której jest parę tysięcy członków partii.

● Były przewodniczący ZSMP — Kołtek powiedział, że organizacja nie jest już manipulowana przez partię. Czy można to odnieść do naszego terenu? — Nie jest tak, że wszyscy w jednym momencie dostają olśnienia i tak jak dotychczas postępowali źle — teraz, nagle postępują dobrze. Mamy przykłady, że zmieniła się ekipa, a szkoła myślenia pozostała... Są jeszcze tacy, myślę, że i w partii, nie chcę powiedzieć, że nie ma ich w ruchu młodzieżowym, którzy wciąż jeszcze nie uświadomili sobie, że coś się zmieniło. Jestem przekonany, że konferencje sprawozdawczo-wyborcze to zmienia. Byłbym fałszywy, gdybym powiedział, że te partnerskie stosunki są już pełne. Ze powiedziano na plenum i sprawa rozstrzygnięta. W dalszym ciągu odnowa przebiega różnymi drogami. Partnerskie stosunki są w interesie partii i ruchu młodzieżowego. Inaczej być nie może.

BARWY I KRAWATY

● Oficjalnie, przed sierpniem było tak, jak na waszym krawacie: dużo czerwieni i trochę bieli. ZSMP miała się za organizację o nastawieniu marksistowskim, socjalistycznym — przynajmniej z nazwy. Na III Zjeździe okazuje się, że jesteście organizacją światopoglądowo otwartą, co w polskich realiach należy rozumieć jako „chrześcijańsko-marksistowsko-liberalno-demokratyczną”. Jednocześnie zatrzymujecie swoje stroje organizacyjne, także krawaty. Jak to się trzyma kupy? — Z tymi krawatami, z tą bielą — to przesada. Czy nadużywaliśmy tych kolorów? Gierkowi wierzyło całe społeczeństwo. Także młodzież. Były czyny, był entuzjazm... Związek osłabiał, właśnie przeideologizowanie, nadmierne upolitycznienie, przewaga tych spraw nad problemami dnia codziennego młodzieży. Trudno mówić o piętnastoletnim chłopcu, który przychodzi do ZSMP, że jest marksistą. Jakim prawem? Wieloswiatopoglądowość wynika z realiów życia i składu związku. Jeżeli chcemy być organizacją wielośrodowiskową, oddziałującą na całą mło-

dzież, to nie możemy się w ten sposób zamknąć. Jeżeli nie nauczymy młodych ludzi w domu, w szkole, na studiach, w pracy co to jest prawda, uczciwość, patriotyzm, to jak ich uczyć marksizmu? Nie będziemy kupować licencji na uczciwość i prawdę. Jej w organizacji będziemy uczyć, bronić i budować. Białego i czerwonego koloru wstydić się nie będziemy, ale statutowo zagwarantowaliśmy, że tych kolorów nie będziemy dewaluować.

● Chyba coś wam jednak umknęło. Nie jesteście już organizacją jedyną. Jest np. Związek Młodzieży Wiejskiej. Oni też wychowują i to raczej nie w kierunku marksistowskim. Mimo różnych wypaczeń macie jednak tradycje organizacji marksistowskiej. Czy rezygnacja z tej „polityczności” ZSMP nie jest po prostu chwytem koniunkturalnym w imię utrzymania wysokiej statystyki członków? Czy nie warto zrezygnować z tej masowości, która wcale nie świadczy o sile żadnej organizacji, a zostać silnym związkiem, np. z 200 tysiącami członków? — Jeżeli mówimy o otwarciu organizacji na różne światopoglądy, to wcale nie znaczy, że nie jesteśmy organizacją polityczną. Sprawa druga — musimy zwrócić uwagę na poszczególne jednostki i ich problemy. Za tym idzie zmiana struktur związku. Nam nie zależy na masowości za wszelką cenę. Chcemy mieć po prostu maksymalny wpływ na młodzież, a to nie zawsze jest to samo.

● Nowe struktury ZSMP zostaną utworzone po nadchodzącej kampanii wyborczej. Wielu etatowych działaczy będzie się musiało pożegnać ze swoją pracą. Regułą było, że młodzieżowcy trafiali albo do aparatu partyjnego, albo też dobrze lądowali na stanowiskach w administracji, gospodarce itd. W okresie odnowy są z tym kłopoty. Co będzie z tymi, którzy od was odejdą? — W najbliższym czasie ja też poproszę kolegów o zwolnienie mnie z funkcji. Ale uważam tak: mam dwie ręce, mam zawód i pasożytem społecznym nie będę. Nie funkcja jest przecież najważniejsza. I myślę, że spora część aktywu w takich kategoriach tę sprawę widzi. Natomiast sprawą ludzi decydujących o polityce kadrowej jest to, jak wykorzystywać osoby z doświadczeniem. Kampania przedzjazdowa wykazała, że nie brakuje im odwagi, zapału, temperamentu i błędem byłoby dziś nie wykorzystywać tych cech umiejętnie.

KONIEC MONOPOLU

● W referacie Zarządu Głównego można przeczytać, że „Solidarność” to nasz związek. Dosłownie. To jest piękna i potrzebna deklaracja, ale jeszcze bardziej potrzeba czynów, wspólnego działania. Czy tak jest? — O naszym stosunku do nowych związków decyduje nie nazwa, ale ich treść. Tak postanowiliśmy na spotkaniu aktywu w październiku ub. roku. „Solidarność” zrodziła się w dużej mierze z buntu młodych. Większość z nich traktuje ten związek, jako autentyczny ruch zawodowy, nie mający nic wspólnego z grą polityczną. Jest to decydujący nurt, który jak i my, dąży do odnowy o socjalistycznym charakterze. My z „Solidarnością” będziemy współpracować, ale tu nie idzie o współpracę instytucjonalną. Ona nie jest najważniejsza. Zaufaliśmy głęboko naszym aktywistom w zakładach i o obrazie naszych stosunków ze związkami zawodowymi decydują oni sami.

● Czy Zarząd Wojewódzki ma jakieś kontakty z MKR-ami? — Nie. Mieliśmy dwukrotnie kontakty robocze w sprawie puli towarów dla młodych małżeństw. ● Szczególnie na północy województwa rozwinęły się ogniska Związku Młodzieży Wiejskiej. Popieracie je czy zwalczacie? — W tych kategoriach nie należy tej sprawy rozpatrywać. My nie tracimy czasu na rozpoznawanie sił nowych związków. Koncentrujemy się przede wszystkim na tym, jak lepiej służyć młodzieży poprzez nasz związek, ponieważ nie hasła, a rzeczywiste reprezentowanie interesów młodych będzie decydować, która organizacja będzie miała autentyczne poparcie. Rozstrzygnie o tym sama młodzież. Każdemu kryzysowi społeczno-gospodarczemu w Polsce towarzyszy „zakręt” w życiu organizacji młodzieżowych. Szukaliśmy prawdy. Nauczyliśmy się patrzeć na pewne fakty pod tym kątem, jaki jest ich cel. Będziemy współpracować z ZMW na zasadzie: jak lepiej rozwiązywać problemy młodzieży na wsi. Mam na uwadze start młodych rolników, sprawę kultury, zdrowia itd. Problemów na wsi jest tyle, że starczy ich dla obu organizacji.

● Dziękuję za rozmowę.

Czy miasto „wywołane” przez miedź, wciąż będzie tylko sypialnią, przechowalnią kadry dla przemysłu. Jakie będzie jutro? Szklane domy z w pełni rozbudowaną infrastrukturą społeczną, mieszkania ciepłe, z gorącą wodą, standardem nie wzbudzające zastrzeżeń? Miasto samo dla siebie, czy miasto „okresowej” dynamiki, która skończy się wraz z miedzią?

CHOROBA WZRASTANIA

3 maja, sala konferencyjna Urzędu Miasta w Lubinie, posiedzenie, którego tematem jest rozwój przestrzenny Lubina na najbliższe lata. Inspiratorzy spotkania — miejska organizacja partyjna i Urząd Miasta oczekując opinii na temat dalszych perspektyw, chcą zaznajomić zebranych z uwarunkowaniami towarzyszącymi planowaniu rozwoju, chcą sprowokować społeczną dyskusję pod hasłem: co dalej?

Mirosław Gandziarski główny projektant Lubina informuje zebranych o stanie rozwoju przestrzennego miasta:

Plan przestrzennego zagospodarowania miasta z 70 roku na skutek reformy administracyjnej uległ zmianie. W oparciu o plan zagospodarowania przestrzennego województwa (plan zatwierdzony Uchwałą WRN 22 lutego 1977 r.) opracowano nowe założenia programowo-przestrzenne, które dawały obraz rozwoju Lubina do 1990 roku. Założenia te zostały zatwierdzone przez instancje wojewódzkie. Jednak wejście w życie rozporządzenia Rady Ministrów (9 września 1977) w sprawie realizowania niektórych przepisów „Ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych” spowodowało weryfikację planu rozwoju Lubina. Ministerstwo Rolnictwa zaleciło ograniczenie zajmowania użytków rolnych początkowo do terenów zabezpieczających realizację planu społeczno-gospodarczego rozwoju do roku 1985. Nieco później ograniczono wyłącznie do roku 1982. Ustanowiona została jednocześnie arbitralna bariera rozwoju przestrzennego miasta na linii kolejowej Lubin — Chocianów. Zahamowanie miasta na tej linii w sposób wręcz drastyczny ograniczyło założenia planu społeczno-gospodarczego woj. legnickiego szczególnie w sferze budownictwa mieszkaniowego. W tej sytuacji zaszła konieczność ponownego opracowania podstawowych założeń programowo-przestrzennych rozwoju miasta. Tym razem w ujęciu wariantowym. Zdecydowaliśmy się na nowy plan, którego zamysłem było wywołanie decyzji na szczeblu centralnym odnośnie perspektyw miasta. Nowy plan zakłada dwa warianty. Wariant swobodnego rozwoju — utrzymanie dotychczasowej dynamiki. Wymaga on przekazania na cele budownictwa terenów rolnych wytypowanych drogą analiz i studiów. Zakłada się rozwój miasta w kierunku Obory i Krzeczyna Wielkiego (kierunek południowo-zachodni). To jest jedyna szansa budowy Lubina jako organizmu zwartej. Wariant ten zakłada rozwój miasta do roku 2000. Określa się, iż ogólna chłonność wytypowanych terenów pozwoli na zwiększenie liczby mieszkańców do 120 tysięcy. Oczywiście jest jeden warunek — uzyskanie zgody od władz centralnych na zajęcie użytków rolnych klas III i VI oraz likwidację kolei Lubin — Chocianów. Tereny położone na tej linii charakteryzują się dobrymi warunkami fizjograficznymi i aerosanitarnymi.

Drugi wariant zakłada ograniczenie rozwoju przestrzennego, osłabienie dynamiki, aby nie przekroczyć bariery 80 tysięcy mieszkańców. Rezygnacja z budownictwa mieszkaniowego pozwoli rozbudować infrastrukturę społeczną. Powstaje problem wyboru — czy rozwijać dalej miasto, czy starać się zabezpieczyć — przywrócić równowagę pomiędzy liczbą mieszkańców a możliwością zabezpieczenia ich potrzeb.

— Janina Mrowca (przewodnicząca miejskiego SD): Mam pytanie: po co doszło do tego spotkania, jeżeli na szczeblu centralnym zapadła decyzja, która „zaczopowała” dalszy rozwój przestrzenny miasta. Powinniśmy raczej zastanawiać się, co robić, aby obecnym mieszkańcom żyło się tutaj lepiej...

— Zbigniew Cieślak (przewodniczący komitetu osiedlowego Przylesie): Przychyłam się do wypowiedzi koleżanki. Zbudowaliśmy „wspaniałe” Przylesie i co dalej? Ludzie, którzy przeszli na Przylesie, zamiast poprawić sobie warunki mieszkaniowe — mają

jeszcze gorzej. Płacą haracz za to, że ciągle nie ma ciepłej wody, nie działa centralne ogrzewanie, mieszkania mają okropne usterek. Jeżeli do roku 2000 mamy budować następne takie osiedla — to po co? Dla kogo?

— Mieczysław Herman (wiceprzewodniczący zakładowej komisji „Solidarność” z PBKR „Lubin”): Takie spotkanie było dobre rok temu, nie dzisiaj. Mówiąc o rozbudowie nie mówimy konkretnie o środkach, o sile roboczej. Dlaczego brakuje nam tu raportu o stanie zdrowia mieszkańców miasta. Jestem górnikiem, wiem, że środowisko ma szkodliwy wpływ na zdrowie. Nasze dzieci chorują na gardła. Co to za schorzenia — nie bardzo wiadomo. Dlaczego tak jest? Mówiąc o rozwoju miasta zajmijmy się tymi, którzy już mieszkają w nim, stworzymy lepsze warunki zdrowotne.

— Zbigniew Cieślak: To nasze spotkanie ma charakter koncertu życzeń. Po cóż te pobożne życzenia, zastanawianie się, co by było gdyby. Jeżeli nie będzie budowana oczyszczalnia ścieków, nie rozpoczniemy budowy II etapu ciepłowni; jeżeli nie zbudujemy stacji energetycznej, nie będzie nic z tych planów. Musimy wiedzieć, na co nas stać. No bo w tej chwili to wygląda tak, jakbyśmy już wszystko ładnie załatwili, a przecież tak nie jest.

— Piotr Czaja (I sekretarz KM PZPR): Sądzę, że zebrani albo źle zrozumieli intencję spotkania, albo nie są dostatecznie poinformowani. Spotkaliśmy się, aby powiedzieć sobie, że ktoś się musi w tym mieście zdecydować, w jakim kierunku będzie się ono rozwijać. Jeżeli ktokolwiek wątpli w dobre intencje organizatorów zebrania — jest w błędzie. My chcemy ustalić plan rozwoju miasta na lata 1982 i 1983. Intencją tego spotkania było odpowiedzenie sobie na pytanie, co dalej. Nie chodzi o to, by ktoś decydował za wszystkich. Ja myślę, że powinniśmy zastanawiać się wspólnie. No bo kto powinien decydować w końcu o tym, który z wariantów ma być realizowany jak nie mieszkańcy. Logiczne jest chyba, by zastanawiać się, co będzie za dwa, trzy, pięć lat teraz. Bo to co jest dzisiaj — my tego nie zmienimy. Z tego będziemy rozliczani w styczniu 1982 roku. Intencją prezydenta było ukazanie na spotkaniu barier i różnych uwarunkowań towarzyszących rozwojowi miasta. Sądję, że trzeba o tym właśnie dyskutować.

— Czesław Nowacki (dyrektor Wojewódzkiego Zarządu Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich): Konfrontując plany przedstawione na mapie z rzeczywistością widać, że miasto rozwija się w sposób nieplanowy, wymuszony wcześniejszymi decyzjami przemysłu. Teraz znów zagraża mu ustawa o ochronie gruntów rolnych, choć przecież ustawa o gruntach została ustanowiona w 1972 a w 1978 roku tylko o niej przypomniano. Dlaczego ona zaskakuje?

— Wydaje mi się, że to dzisiejsze spotkanie ma na celu podpowiedzieć projektantowi, który wariant planu jest najbardziej właściwy. Odpowiedź jest trudna. O ile jestem zorientowany w temacie, nie powiedziałam pan, w jaki sposób obronić to miasto przed ogromnym wpływem niecki, która powstanie od Ścinawy do Chrostnika, gdy reszta Borów Dolnośląskich zostanie wycięta — w związku z budową kopalni węgla brunatnego. Są jeszcze inne bariery — jak woda. Woda jest wciąż w Kaczawie, trzeba wykorzystywać tę możliwość, trzeba zadziałać. Znajdąc możliwości i technologię wykonawstwa wiemy, że nie nastąpi to wcześniej jak w 1985 roku. Czy w tych warunkach jak w 1985 roku. Czy w tych warunkach nie może nasuwać się sugestia, aby poprzez ograniczenie budownictwa mieszkaniowego nadrobić tę infrastrukturę społeczną? Aby poprawić warunki życia mieszkańców? A rozwiązanie problemu mieszkaniowego — wywołane przez miedź — kto wie, czy nie będzie można znaleźć budując miasta satelitarne, nowe miasta?

— Mirosław Gandziarski: Nie wydaje mi

się, aby korzystnym wariantem była budowa miast satelitarnych. W interesie miasta Lubina leży to, by budować układ zwarty. Dysponujemy propozycją budowy miasta docelowego, będą w nim powstawać nowe potrzeby, nowe funkcje, trzeba więc zabezpieczyć kierunki rozwoju. Trzeba wybrać.

— Kazimierz Dubiński (przedstawiciel zarządu KGHM): Lubin został „wywołany” przemysłem miedziowym. Powinniśmy sobie powiedzieć, że to było radosne tworzenie. Dzisiaj mamy sypialnię, wielką sypialnię i nic więcej. Dlatego uważam, że miasto nie powinno się tak intensywnie rozwijać dalej. Po co, w jakim celu — kopalnię „Lubin” za trzydzieści lat wykonamy. Dla kogo budować miasto moloch? Zresztą, jeżeli rozpocznie się budowę kopalni węgla brunatnego, to wszystko wokół zacznie „siadać” i co wówczas? Jestem mieszkańcem Lubina od dobrych kilkunastu lat, chciałbym sobie w nim jeszcze pożyć. Mówię jako mieszkaniec, chciałbym, aby określić barierę — 80 tysięcy mieszkańców i więcej nie. Przecież wiemy, że przemysł po latach 80 będzie miał już regres. Po dwutysięcznym roku wyrznięmy tę miedź i co my potem będziemy robić z tym miastem? Dlatego powinno się powiedzieć 80 tysięcy i koniec, kropka. I powinniśmy zająć się sprawą budownictwa towarzyszącego, tej infrastruktury dla społeczeństwa.

— Alfred Maćkowiak (członek prezydium MRN): To spotkanie jest spóźnione około pięć lat. Ten program powinien być nam przedstawiony właśnie wtedy, pod kątem ochrony środowiska, pod kątem skutków leja depresyjnego Ścinawa — Chrostnik. Wydaje mi się również, że zbyt mało jest materiałów, które dokładnie omawiają problem szkodliwości środowiska. Ono właśnie powinno być podstawowym czynnikiem warunkującym rozwój miasta. Zajmijmy się poprawą warunków życia mieszkańców osiedli, aby w ten sposób zrekomensować szkodliwość środowiska.

— Myślę również, że mówiąc o rozwoju miasta trzeba mieć dokładny bilans zatrudnienia, podobnie w eksploatacji. Nie prognozy, dokładne wyliczenia. Dlatego myślę, że sprawa gleb, mimo iż wypłynęła jako zasadniczy problem, w rozpatrywaniu uwarunkowań dalszego rozwoju miasta, nie jest zagadnieniem najważniejszym.

— Zenon Sołtysiak (wiceprezydent miasta): Tego spotkania nikt nam nie kazał organizować. Zrobiliśmy je sami, z własnej woli, dlatego że uważamy, iż sprawy rozwoju miasta (problem miedzi, gleb, wody, leja depresyjnego itp.) to sprawy nas wszystkich. Nie mieliśmy na celu podczas tego spotkania mówić o szczegółach planu. Chcieliśmy zaznajomić szerokie grono z uwarunkowaniami rozwoju przestrzennego miasta, chcemy też na podstawie dzisiejszego spotkania wysunąć projektodawcom pewne opinie. Chodzi nam o to, aby nie były to decyzje odgórne, by decydowano o nas bez nas. To dzisiejsze spotkanie o niczym nie przesądza. Dyskusje dopiero się rozpoczną w zakładach pracy, na łamach regionalnych pism, wtedy będzie czas na szczegóły, potem na ostateczne wnioski.

OD REDAKCJI. Analizując dwa warianty planu łatwo dostrzec, iż z punktu widzenia mieszkańców korzystniejszym wariantem jest koncepcja ograniczenia rozwoju przestrzennego na korzyść budowy socjalnej bazy miasta. Wiąże się z tym zmniejszenie zależności miasta od przemysłu, zmniejsza się również niebezpieczeństwo (choć być może jeszcze wcześniej na takie przewidywania), iż z chwilą gdy przemysł miedziowy wejdzie w falę regresu — miasto również się w nim pograży.

I jeszcze: problem perspektyw miasta przemysłowego jest znamienny nie tylko dla Lubina. Wydaje się, iż prędzej czy później przed podobnym pytaniem: co dalej — staną Głogów i Polkowice.

JADWIGA WARDACH

Prawie powszechna nieznajomość w społeczeństwie zagadnień ekonomicznych daje o sobie znać na każdym kroku. Nie posiadając więc pełnego obrazu wiele spraw gospodarczych chcielibyśmy rozwiązywać w oparciu o zewnętrzne objawy, które w rzeczywistości okazują się przecież skutkami, a nie przyczynami. Stąd nie wolno nam się dać zasugerować gloszonym receptom przeradzającym się w mity. Mity bowiem nie zaspokoją naszych codziennych potrzeb materialnych. Słowem, należy poznać mechanizmy i prawa rządzące naszą gospodarką.

PIENIĄDZ TO ŁOTRZYK

Zacznijmy od roli pieniądza. Przysłowie bretońskie mówi: „pieniądz jest dobrym sługą, ale złym panem”, lecz inne powiada: „pieniądz to łotrzyk”. Jestem skłonny wierzyć temu drugiemu, gdyż jak ustalono w raporcie ONZ, w Afryce środkowej od chwili wprowadzenia tam pieniędzy liczba nerwowo chorych wzrosła dwukrotnie. Ale bez pieniędzy nie mógłby istnieć współczesny świat. Bo czyż nie było smutno Robinsonowi na bezludnej wyspie nawet wtedy, gdy nauczył papugę mówić? Przy całej zżerającej go tęsknocie musiał jeszcze ciężko pracować — robił sobie igły z kołców jeża morskiego, skręcał nici z lyka — wypalał garnki, które pokrywał glazurą z soli, ubijał masło, z pni bambusowych skonstruował wodociąg. Na szczęście ludzie nie żyją rozproszeni po bezludnych wyspach lecz w gromadzie i od dawna już rozdzielili między sobą pracę. Każdy robi coś innego, a ponieważ robi to stale, dochodzi do perfekcji. Pieniądze zaś ułatwiają nam zdobycie rzeczy robionych przez innych.

Kiedys rolę środka wymiany pełniły rzeczy, na przykład na wyspach Oceanii największą wartość miało pierze kolibrów, zwłaszcza zaś delikatny puch okalający oczy samczyków. Na wyspie Jap (położonej na północ od Nowej Gwinei), jeszcze w nie tak bardzo niedawnej przeszłości, środkiem wymiany były kamienie wielkości koła od traktora. Prawdopodobnie ta forma pieniądza powstała z ogromnego zapotrzebowania na kamienie młyńskie, gdyż na wyspie brak jest twardych kamieni potrzebnych do mielenia ziarna. Mieszkańcy wyprawiali się po nie swymi lekkimi łodziami aż na dalekie wyspy archipelagu Palau. Taka podróż trwała kilka miesięcy i trzeba było się dobrze natrudzić, zanim kamień znalazł się na wyspie i nim nadano mu kolisty kształt i wygładzono. Im większe i cięższe, tym wyższą przedstawiają wartość. Są to największe pieniądze na świecie. Niektóre mają średnicę pięciu metrów. Toteż ludzie nie chowają ich do portmonetek, lecz po prostu wystawiają przed chatami. Gdy ktoś za taki pieniądz sprzedaje łódź lub wieprzka, to przychodzi ogląda kamień, zapamięta go sobie i zostawia na miejscu. Jedynie bardziej nie-

ufni ryją na nim swój znak. Niektórzy mieszkańcy mają swój majątek rozsiany po całej wyspie i muszą go szukać z mapą w rękę.

Natomiast odwrotnie było w Atenach, gdzie monety były srebrne i tak małe jak główka od szpilki i noszono je w ustach. W jednej z komedii Arystofanesa bohater nagle napadnięty, połknął wszystkie drobne, co nie było znowu takie trudne. Była to waluta twarda. Jednak dawniej największym uznaniem cieszyła się waluta miękka. W Czechach i Rosji rolę pieniądza spełniały skórki wiewiórcze i kunie, północnoamerykańscy Indianie płącili skórkami szopa i bobra, zaś w Chinach Marco Polo zetknął się z pieniędzmi jedwabnymi. Ale metal ma pewną zaletę, której brak tamtym pieniądzom: ma przyjemny dźwięk dla ucha.

W Afryce północnej używano jako pieniędzy dzid, sierpów, siekier. W Binusie obiegowym środkiem płatniczym były gwoździe, w Etiopii zamiast drobnych brano puste łuski od naboju. W Nowej Gwinei jeszcze dziś żyją kobiety, które kupiono za 100 psich kłów, gdyż w tym rejonie świata walutą były szczęki delfina, kły dziaków, kangurów i psów.

Najbardziej jednak rozpowszechnionym środkiem płatniczym były pieniądze jadalne: zboże i herbata; w Meksyku — nasiona kakaowca, w Laponii — ser, w Etiopii — sól. Niekiedy ludzie wprost upijali się pieniędzmi, w przenośni i dosłownie. Na wyspie Naksos płacono winem, a Ajnowie pokrywali należności wódką ryżową. Ale za krowę można było kupić nieomal wszędzie inne rzeczy, od Indii po Ocean Atlantycki. Już starożytni Rzymianie używali jako środka wymiany bydła, po łacinie pecus, stąd nazwa pieniędzy — pecunia. Jest to źródło słów naszych pieniędzy.

O pieniądzach chcemy wiedzieć tylko jedno, jak się je zarabia. Nie wszystkie pieniądze mają jednakową wartość i nie wszystkie zarabia się w ten sam sposób. Już chociażby dlatego warto poznać, przynajmniej w głównych zarysach, mechanizm funkcjonowania nowoczesnej gospodarki. Bo czy chcemy czy też nie, mamy z nią bezpośrednią styczność, bo przez przeważającą część życia, a jedna trzecia dnia upływa człowiekowi w miejscu pracy. A nawet i potem nie udaje mu się o niej zapomnieć.

(cdn.)

ALFRED RESTEL



Rys. Wojakiewicz

Istnieje dziś powszechny głód wiedzy o życiu nieoficjalnym czołowych prominentów władzy partyjnej i państwowej. Jest to w pełni zrozumiałe co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, iż okazało się ni stąd ni zowąd, że wielu z tych, którym powierzyliśmy stery naszej wspólnej nawy, nie podotali zadaniu, wykazując bądź brak umiejętności, bądź złą wolę. Przyglądamy się im teraz z różnych stron, zastanawiając się, jak doszło do tego, że mimo wszystko tak długo mogli sprawować swe funkcje. I dziwimy się, że na oczach wszystkich korzystali z nie przysługujących im profitów.

Nasze zainteresowanie wszystkim tym, co skrętnie ukrywane było za fasadowością i ceremonialnością kontaktów przedstawicieli władzy ze społeczeństwem, wynika także z jak najbardziej naturalnej potrzeby bliższego, powiedzielibyśmy — prywatnego poznania tych, którzy stanowią o sprawach żywotnie nas dotyczących. Niestety, takim bliższym stosunkom i kontaktom nie służyły funkcjonujące u nas mechanizmy sprawowania władzy. Niewielu przedstawicielom władzy zależało na zdobyciu szerokiej popularności, na pełnym zaprezentowaniu swych osobistych poglądów i przekonań. Bo przecież nie od autentycznego poparcia

DOBÓR NATURALNY

społeczeństwa zależało, że ktoś został wybrany tym lub tamtym, czy mianowany na takie czy inne stanowisko.

Działy bowiem niezawodne klucze, skutecznie ograniczające niepożądaną inicjatywę odpowiednio skonstruowane regulaminy wyborcze, bez pudła odstraszające ewentualną konkurencję rekomendacje instancji zwierzchnich, nie spędzają snu z powiek z górą zapewnień miejsca mandatowe, a bezpieczeństwo stanowisk zapewniała nomenklatura. I po co było się kłopotać tym, co sobie ludzie myślą? Ważne było tylko to, co sądzą mocodawcy, jakie mają humory i jakie życzenia. Stąd między innymi brał swe źródło ów styl wyniosłości i napuszony, cała dworskość ceremonialu sprawowania funkcji i owa drętwa mowa nie wiadomo do kogo i nie wiadomo o czym.

Czasy się zmieniają. Dziś trzeba od siebie, własnymi słowami przedstawić swój program i swoje stanowisko we wszystkich

nurtujących społeczeństwo sprawach. Trzeba co krok pokazywać, że się coś umie naprawdę, że posiada się rzetelną wiedzę, że ma się wystarczające doświadczenie, by móc kierować mniejszym lub większym odcinkiem życia państwowego czy politycznego. Przyszedł więc czas weryfikacji. Wiele już odeszło. Jeszcze więcej odejdzie przy najbliższych kampaniach wyborczych i przy następnych

Krąży obecnie po naszym kraju zjawisko „doboru naturalnego” o którym tak trafnie pisał przed wielu laty W.I. Lenin: „przez całkowitą jawność, obieralność i powszechną kontrolę (...) każdy działacz ostatecznie znajduje się „na swoim miejscu”, bierze się do pracy najbardziej odpowiadającej jego siłom i zdolnościom, na sobie samym doświadcza skutków własnych błędów i w oczach wszystkich dowodzi swej zdolności uświadamiania sobie błędów i ich unikania”.

(ak)

W programie do sztuki Stanisława Grochowiaka „Okapi” znajduje się korespondencja do „drogich przyjaciół Melpomeny”. Liścik ów informuje o powołaniu i artystycznych zamierzeniach nowej, kameralnej sceny Teatru Dramatycznego w Legnicy. Tak oto niedojrzały jeszcze rodzic postarał się o potomka. Czas pokaże, czy chęć zaspokojenia instynktów rodzicielskich nie okazała się przedwczesna. Tym bardziej, że zdecydowanie się w dzisiejszych trudnych warunkach na potomstwo określa się mianem bohaterstwa. By wreszcie skończyć te porównania z macierzyństwem skonstatujmy, iż poród był łagodny i pomyślny.

GROCHOWIAK NA NOWEJ SCENIE

„Okapi” czyli „Komoda pełna piorunów”, bo tak brzmi pełny tytuł dramatu, inauguruje w Legnicy reżyserską pracę JÓZEFA JASIELSKIEGO — nowego dyrektora i kierownika artystycznego Teatru Dramatycznego. Jest to zarazem pierwsze spotkanie legnickich teatromanów z twórczością autora „Chłopców”. Sądzę, że dobrze się stało, iż wybór padł na Grochowiaka, mam natomiast wątpliwości co do trafności wytypowania tegoż właśnie utworu. „Okapi”, choć nie neguję walorów tego dramatu, nie jest najbardziej reprezentatywną próbą dramaturgicznych dokonań czołowego przedstawiciela pokolenia „Współczesności”.

Niewielką salkę szybko wypełnia publiczność. Daje się odczuć pewną prowizoryczność i kłopoty techniczne organizatorów, panuje za to ciepła, sympatyczna atmosfera. Drewniany, z desek zбитy pomost wdziera się w widownię. Inaczej mówiąc, zgromadzeni widzowie tworzą regularny kształt litery „U”. Jeszcze przed rozpoczęciem przedstawienia można przyjrzyć się mansardowemu, pokoikowi praczek-szwaczki Morduchny. Wystrój skromny, ale ładnie skomponowany. Wysoka komoda „pełna piorunów” z fantazyjnie wystającą z jednego jej boku rurą piecykową. Łóżko z biało-różową pościelą, nad nim mrugająca, nocna lampka. Po drugiej stronie komody — miednica, balia i suszarka się na sznurach bielezna. Najbliżej nas, na podeście, staromodny stół i dwa krzesła. Nie żał mi miejsca na ten dość precyzyjny opis oprawy scenograficznej, jest ona bowiem mocnym punktem spektaklu. Dodam tylko, że jej autorem jest Stanisław Bąkowski.

Mieszkancko Morduchny, czy jak kto woli Okapi lub Katedry (wszystko są to przezwiska, gdyż praczek-szwaczka własnego imienia się nie dorobiła) jest idealnym azylem dla dyktatora — prezydenta Antona oraz dla anarchisty, superdynamitarda Trota. Ci zdecydowani antagoniści spędzają u Okapi swoje najmiłsze chwile, nie o sobie nie wiedząc. Dyktator Anton chroni się przed własną obstawą. Czuje się tutaj bezpiecznie, swobodnie i swojsko. Ucieka od komfortu i luksusów, dlatego, że jak mówi, woli „rosół z marchewką od kremu z homara”.

Superdynamitard Trot jest przedstawicielem anarchistycznych sił próbujących obalić totalitarny ustrój. Przybywając do pokoiku praczeki, zrzuca obcą mu maskę brutalnego, zdolnego do krwawych czynów anarchisty. Hipochondryczny strach o zdrowie, który symbolizują herbatki — „słomki” i ciągle lykane proszki. Ponadto komoda Morduchny jest doskonałym schowkiem dla dynamitu, z którym Trot ma ciągle do czynienia.

Okapi bardzo imponuje to towarzystwo. Jednak ani z Antonem, ani z Trotem nie może wiązać planów na przyszłość. A marzy jej się spokojny, w miarę dostatni żywot. Z czasem pojawia się trzeci gość, sąsiad — rzemieślnik Fifi. Prostý, dobronuszny i wesół chłopak. Wydawać by się mogło, że jest to nareszcie ktoś odpowiedni dla praczeki. Ale również i Fifi daje się wkrótce wciągnąć w wir działalności politycznej, którą przedkłada nad stabilizację małżeń-

ską. I wreszcie — niespodziewana wizyta. Do pokoiku Okapi przybywa szpicel policyjny Jaksza Zakapiorek. Jakże będą losy tej nowej znajomości.

Spektakl jest sprawnie i pomysłowo wyreżyserowany. Jasielski wydobyl z utworu wszystkie istotne treści, kładąc akcenty na problemy polityki, totalitarnych rządów, na relacje: dyktator — ciemniejący, ale czapkujący władzy, lud. Zbyt słabo natomiast został zarysowany jego wątek egzystencjalny. Szczególnie mam tu na myśli losy tytułowej bohaterki, której życie wydaje się być przegrane, co na scenie nie zostało wyraziście uwidocznione. Motyw doli człowieczej zajmuje bardzo ważne miejsce w twórczości Grochowiaka i przewija się niemal przez wszystkie jego dramaty.

W premierowym przedstawieniu wyróżniają się dwie role: Danuty Kołaczek jako Okapi i Tadeusza Kamberskiego (Anton). Wykreować złożoną osobowość głównej bohaterki jest trudnym zadaniem, przekraczającym na raz możliwości tej młodej aktorki. Mimo iż Kołaczek nie udźwignęła całego ciężaru powierzanej jej roli, zasłużyła na słowa uznania. Trafnie została oddana zmienność nastrojów Okapi. W kreacji tej Morduchna dla każdego z odwiedzających ją panów jest inna. Wspólny jest tylko ciepły, niemal rodzinny klimat owych spotkań. Nieco słabiej radzi sobie Kołaczek w ostatnich scenach kiedy już wiadomo, że naiwne marzenia praczeki nie zostaną spełnione.

Dobłą ocenę wystawiam również Tadeuszowi Kamberskiemu. Co prawda jego gra

jest momentami nierówna i, być może, jego Anton powinien, choć od czasu do czasu, błysnąć swoim despotyzmem, jednak w sumie jest to rzetelna propozycja aktorska. Mariusz Obliński (Fifi) ma zbyt krótką rolę, by poddać ją wnikliwej analizie. Wiem, że jest to utalentowany aktor, którego warto znacznie śmieiej obsadzać. Zawiodł natomiast Tomasz Kwietko-Bębnowski odtwarzający postać Trota. Jego gra jest sztuczna, udawana, z nadmiarem egzaltowanych gestów i patetycznych tonów.

Finałowi spektaklu towarzyszą efekty pirotechniczne (imitowany wybuch granatu). Wszystkie znane mi tegoroczne premiery w Legnicy epatują i jednocześnie straszą widzów w ten sam sposób. Nie jest to zapewne istotny zarzut, ale godzien rozpatrzenia. Gdy podzieliłem się tym spostrzeżeniem z siedzącym obok mnie kolegą-recenzentem, stwierdził z przekąsem, że widocznie miejscowy teatr ma pirotechnika na etacie, który dyktuje repertuar.

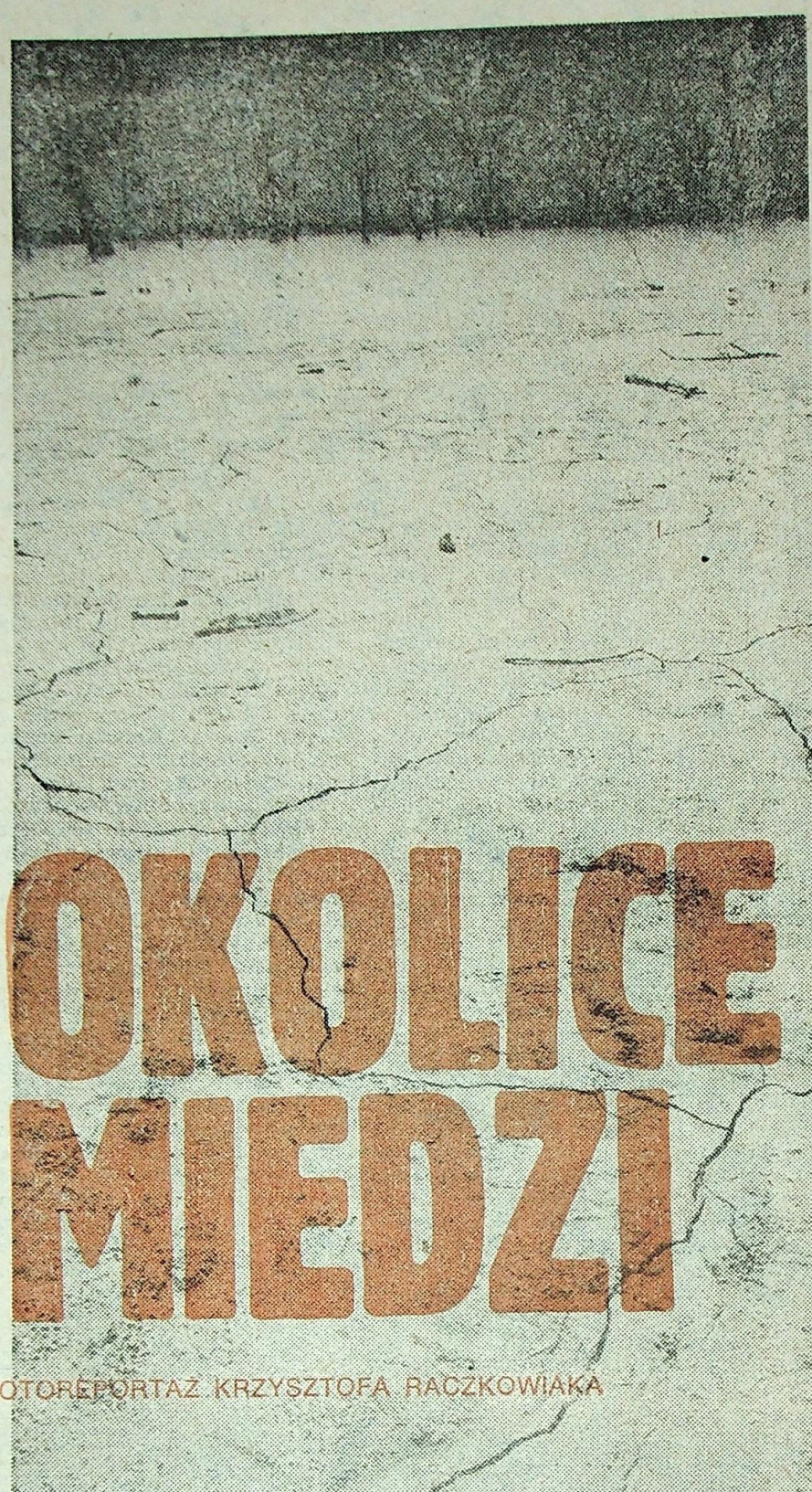
Na zakończenie, już całkiem serio, z przyjemnością odnotowuję pierwszą udaną w tym sezonie premierę w Teatrze Dramatycznym. Przedstawienie podobało się, o czym świadczą gromkie brawa dla aktorów i reżysera. Czy za dyrekcji Józefa Jasielskiego można będzie lepiej pisać o legnickim przybytku Melpomeny. No cóż, zobaczymy.

MAREK RYBAK

Teatr Dramatyczny w Legnicy (scena kameralna): „Okapi” Stanisława Grochowiaka. Reżyseria: Józef Jasielski. Scenografia: Stanisław Bąkowski. Premiera: 30 kwietnia 1981 r.

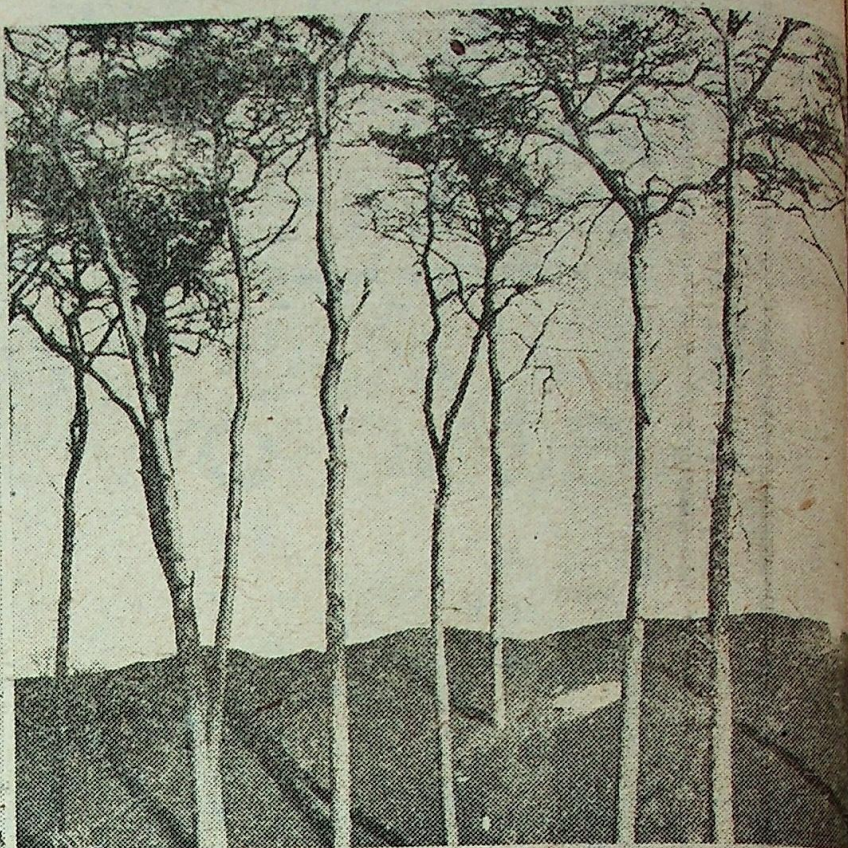


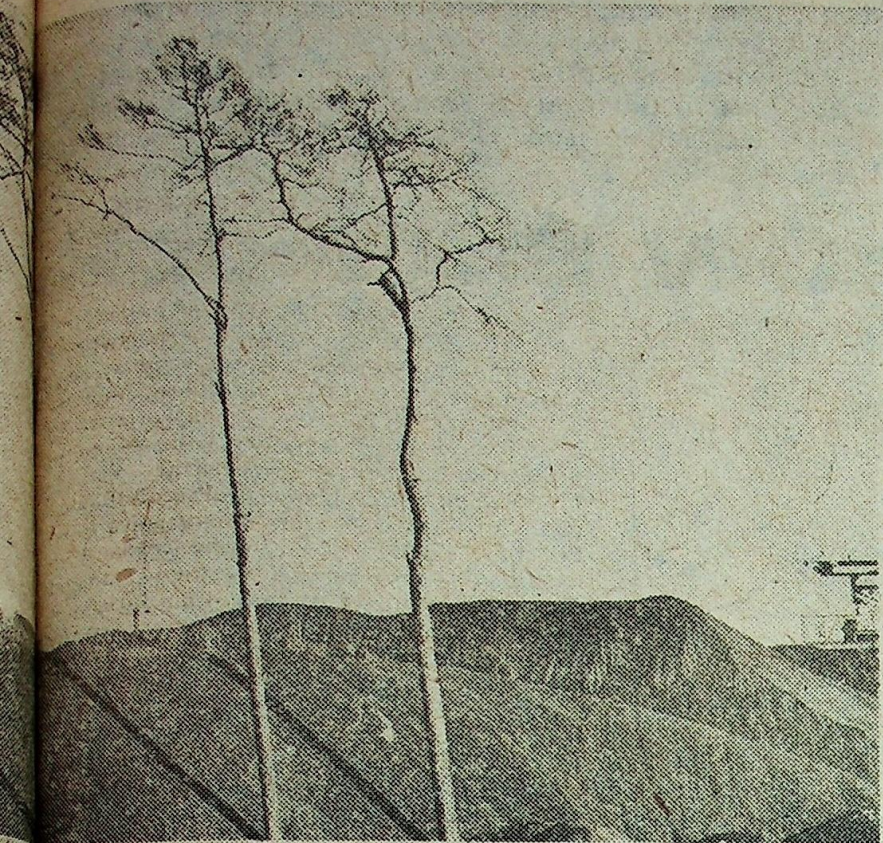
Fot. Krzysztof Raczkowiak



OKOLICE MIEDZI

FOTOREPORTAŻ KRZYSZTOFA RACZKOWIAKA





Wśród wielu fascynujących zagadek historycznych, które wciąż czekają na rozwiązanie, są Wały Śląskie. Te potężne drewniano-ziemne umocnienia ciągnęły się ongiś na długości około 100 km o ogólnym kierunku północno-południowym: od Gromadki na południu po Krosno nad Odrą na północy. Legenda żywa jeszcze w ub. stuleciu przedłużała linie Wałów po Frankfurt na północy i Legnicę i Wrocław na południowym zachodzie. Wały uległy całkowitemu zniszczeniu na terenach rolniczych, gdzie zostały zasypane i zaorane. Długie stulecia przyniosły naturalne zniszczenia, rozmywały je deszcze, wody roztopów wiosennych oraz liczne powodzie. Ich szczątki stanowią obecnie trzy odcinki równoległych nasypów ziemnych i rowów (fos) o długości 30 km, z czego dwa najlepiej zachowane (o długości 15 km) leżą w północno-zachodniej części woj. legnickiego. Wały zachowały się tylko na obszarach leśnych, w północno-wschodniej części Borów Dolnośląskich.

TAJEMNICA WAŁÓW ŚLĄSKICH

Ten relikw materialny układu stosunków społeczno-politycznych panujących na Śląsku we wczesnym średniowieczu został zupełnie zapomniany. Prężny wrocławski ośrodek archeologiczny też jakby zapomniał o tym ginącym relikwie, kryjącym wielki potencjał historyczny, o bezsprzecznie słowiańskim rodowodzie. Przeprowadzone prace archeologiczne miały jedynie charakter sondażowy, a ich wyników nie opublikowano. Zapowiadana głośno kilka lat temu „ofensywa” archeologów na Wały Śląskie zakończyła się na dobrych chęciach. Dotychczas archeologia nie pomogła wyjaśnić zagadek. Ze źródeł pisanych znamy zaledwie dwa odnoszące się do Wałów Śląskich, a ich interpretacja budzi spory.

Wały Śląskie tworzyły potężny system obronny o szerokości od 12 do 45 m, składający się z trzech (bardzo rzadko z dwóch) nasypów ziemnych wzmocnionych na grzbiecie „murem” drewnianym tworzącym dwa rzędy palisady wypełnionej ziemią. Wysokość takiego wału-nasypu wynosiła około 5 m, szerokość u podstawy też około 5 m. Między nasypami biegły rowy (fosy) powstałe zapewne przez wybieranie ziemi celem usypania nasypów, zapewne rzadko wypełnione były wodą. Ten szeroki pas obronny był wylesiony, a na przedpolu, od strony wroga, wznoszono zapewne inne przeszkody, gromadzone np. wykroty drzew.

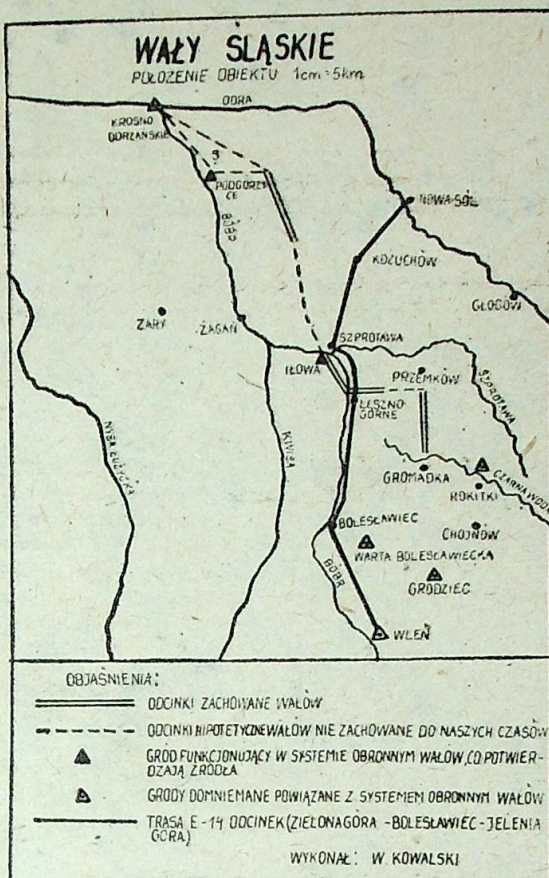
Zdumiewa nas ogrom pracy i wysoka organizacja społeczna ludów, które wzniosły Wały Śląskie. Badacze obliczają, że trzeba było przekopać i przenieść około 750 tys. m sześciu ziemi! Obliczamy szybko: dziś dla przewiezienia takiej masy ziemi trzeba 75 tys. przejazdów jednej 10-tonowej wywrotki samochodowej!

Jaki jest stan zachowania Wałów na obszarze woj. legnickiego? Najlepiej jest zachowany 10-km odcinek południowy położony na wielkim obszarze leśno-bagiennym. Początek odcinka o 8 km na północ od Gromadki od wzniesienia-kopczyka, zwanego na mapach niemieckich Polackenberga. Stąd zachowany odcinek biegnie w kierunku północnym i ginie przed wsią Piotrowice, położoną przed Przemkowem. Występują tu trzy wały i trzy rowy-fosy o łącznej szerokości 45 m. Między nasypami-wałami i rowami-fosami, mającymi u podstawy około 5 m, leży pas poziomy nie przekopanej ziemi. Wysokość zachowanych wałów około 1 m, głębokość rowów około 0,8 m, różnica poziomu od dna fosy-rowu do grzbietu wału około 1,8 m. Dalszy bieg nie zachowanych Wałów pozostaje w sferze domysłów.

Drugi odcinek położony w woj. legnickim znajdujemy o 8 km na zachód od wspomnianej wsi Piotrowice. Odcinek ten o długości 6 km biegnie obszarem leśnym od wschodniej osady Giernatów, przecina na 12 km na pół od Szprotawy drogę E-14 i tuż potem urywa się na wysokiej skarpie starego koryta Bobru. Jest to odcinek nieco skromniejszy od poprzedniego, o łącznej szerokości 15-20 metrów. Mamy tu też trzy wały-nasypy i trzy lub dwa rowy-fosy, ale zbocza rowów-fos przechodzą bezpośrednio w stoki wałów-nasypów. Dwa dalsze odcinki Wałów znajdujemy na lewym brzegu Bobru poniżej Szprotawy i poniżej Krosna nad Odrą.

Przechodzimy do sprawy najtrudniejszej — funkcji Wałów, ich twórców i metryki. Zagadnienia te są w nauce sporne. Przez analogię do identycznych wczesnośredniowiecznych budowli, jakie występowały na obszarze całej Europy, funkcje graniczne i gospodarcze w wypadku Wałów Śląskich nie są brane pod uwagę. Pozostaje tylko funkcja obronna. Zanotujmy w tym miejscu, że front Wałów skierowany był ku zachodowi, a wspomniany odcinek równoleżnikowy od Biernatowa do Bobru — ku południu. Taki jest powszechny pogląd historyków.

Wielu polskich uczonych zajmujących się średniowieczem — w tym Władysław Chłobregu — miały ochronić polską monarchię przed najazdami Niemców, dlatego



niektórzy badacze używają terminu Wały Chrobrego. Inni jeszcze wiążą Wały z Państwem Wielkomorawskim lub monarchią czeską, w której orbicie politycznej w latach 905-990 leżał Śląsk. Poglądy badaczy niemieckich przypisujących Wały Wandalom lub margrabiemu Gero są poza dyskusją.

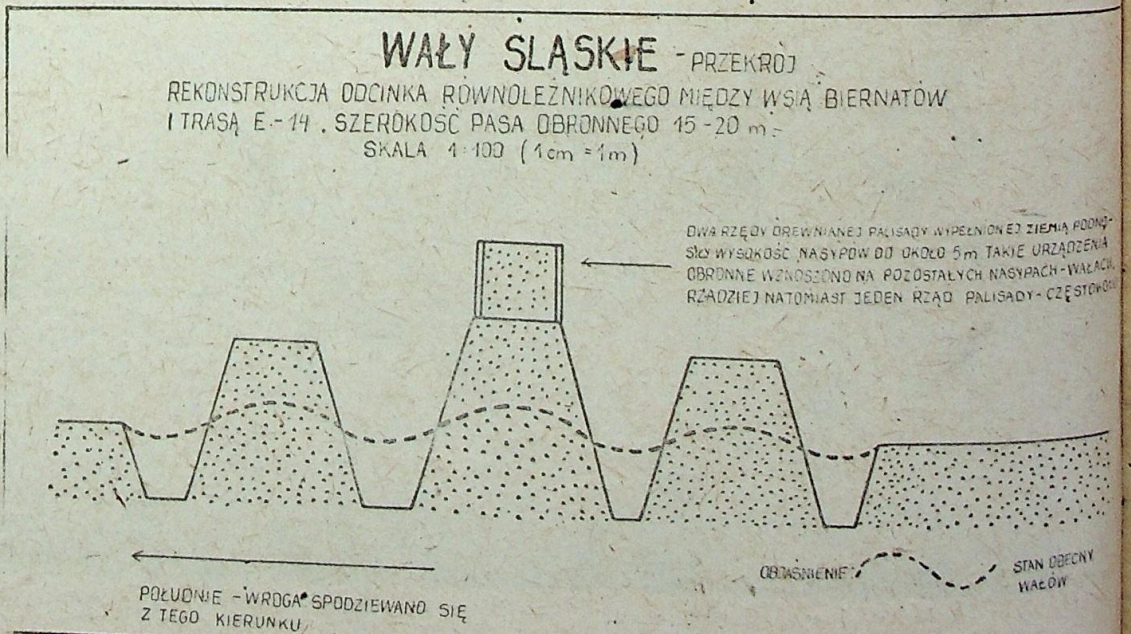
Profesor dr hab. Ryszard Kiersnowski, autor jedynej zresztą napisanej 30 lat temu na ten temat monografii Wałów Śląskich, wysunął wiele nowych, rewelacyjnych i przekonujących hipotez. Badacz reprezentuje pogląd, że tego rodzaju urządzenia obronne wznoszone były w Europie przez silne organizmy polityczne — państwa, przeciwko jeszcze nie zorganizowanym politycznie, słabszym od siebie, ale niespokojnym sąsiadom. Przez wielki nieprzebrany i nieskolonizowany, pozbawiony wszelkich dróg obszar leśno-bagienny położony między rzekami Nysą Łużycką, Kwisą, Bobrem i Szprotawą mogły przejść małe grupy wojowników. Natomiast pas obronny Wałów Śląskich, składający się z systemu kilku linii wysokich nasypów i głębokich rowów-fos mógł zatrzymać małe łupieskie grupy wojowników. System obronny Wałów Śląskich nie był przeszkodą dla silnych, liczą

nych i zorganizowanych sił wojskowych, jakie mógł stworzyć organizm państwowy. Natomiast wspomniany leśno-bagienny obszar między Nysą Łużycką, Kwisą, Bobrem i Szprotawą był dla nich nie do przebycia.

Słowem Ryszard Kiersnowski kwestionuje hipotezę przypisującą wzniesienie Wałów przez monarchie Piastów czy Przemysłidów. Państwa te miały za zachodnią granicą liczne, silne i dobrze zorganizowane wojska niemieckie, dla których Wały Śląskie nie stanowiły przeszkody nie do przebycia. Bolesław Chrobry natomiast system obrony swoich granic opierał na szeroko znanych na obszarze Śląska licznych grodach z załogami wojów. Nie wie, żeby bronił się na linii Wałów Śląskich. Wspomnieć wreszcie trzeba, że szlaki niemieckich wypraw wojennych na Śląsk w ciągu XI-XII stulecia wiodły od przeprawy na Odrze pod Krosnem, skąd dalej w górę tej rzeki, pomijając ze wspomnianych zapewne względów nieprzebrany obszar między Nysą Łużycką, Kwisą, Bobrem i Szprotawą. Wtedy to Wały Śląskie nie mogły spełniać już żadnej roli, stąd głucho o nich w kronikach odnoszących się do tych wypadów.

Linia Wałów Śląskich wiąże się bezpośrednio z zachodnią granicą terytoriów plemiennych Bobrzan i liczniejszych, silniejszych od nich Dziadoszan. Czy można przyjąć, że oba plemiona liczące około 40 tys. mieszkańców mogły wzniesić tak potężny system obronny jak Wały Śląskie? Odpowiadamy, że nie widzimy u obu plemion twórców Wałów. Przypomnijmy, że obszar między Nysą — Kwisą — Bobrem i Szprotawą stanowił ziemie niczyje, oddzielał terytoria plemienne Śląska i Łużyc, był przedpołiem wspomnianych dzielnic. Tak rozumując R. Kiersnowski dochodzi do rewelacyjnej konkluzji: twórcą Wałów Śląskich był wczesnopanstwowy związek polityczny plemion Śląska Dolnego, do którego należeli Bobrzanie, Dziadoszanie, Słężanie i Trzebowianie, a przewodzić mogli Słężanie czy Dziadoszanie (najstarsze i najsilniejsze plemiona dolnośląskiego ugrupowania). Był to początek, brząsk państwowości na Śląsku.

To prawda, że żadne źródła pisane nie znają takiego związku na Śląsku, ale Śląsk leżał na peryferiach wydarzeń ówczesnej Europy. Nie zna takiego związku źródło zwane Geografem bawarskim, sporządzone zapewne dla celów wojennych przez szpiegów państwa Franków. Ważne były informacje dotyczące ludów, plemion zamieszkujących na północ od Dunaju, a przede wszystkim ilość „grodów” (odczytujemy je jako okręgi opolne). Nie wspomina o tym związku drugie i ostatnie źródło odnoszące się do geografii plemiennej Dolnego Śląska — tzw. dokument praski. A więc nie są nam znane nie tylko struktury polityczne i społeczne Śląska do X stulecia, ale w ogóle dzieje tej



zielnicy do X wieku. W końcowym okresie doły plemiennego powstawały na Słowiańszczyźnie (i na ziemiach polskich) podobne państwa polityczne. Dlaczego Śląsk miał być wyjątkiem?

Hipoteza o dolnośląskim związku plemiennym ma jedyny, ale także wielkiej wagi argument. Jest nim jeden wspólny system obronny całego terytorium wczesnofeudalnego organizmu politycznego: dolnośląskiego związku plemion. Ten system obronny tworzyły: na zachodzie Wały Śląskie, na wschodzie wielka Przesieka ciągnąca się od Kłodzka za po Prosnę, na północy naturalne granice (wielkie rzeki i obszary bagienne) oraz na południu lesiste pasmo Sudetów. Związek ten zapewne pozostawał w jakiejś zależności od ośrodka w Pradze: ośrodek ten był dla „śląskich” bardziej atrakcyjny niż ośrodek gnieźnieński, który dopiero formował się. Gdy w 990 roku w wyniku wojny polsko-czeskiej Śląsk został włączony do państwa Mieszka, związek plemion śląskich mógł być przez Mieszka unicestwiony. Dla państw średniowiecznych charakterystyczne było ścieranie się ze sobą tendencji centralistycznych i ośrodkowych, zwłaszcza w krótkim okresie po powstaniu państwa.

Wały Śląskie służyły więc ochronie ziem śląskiego związku plemiennego przed łupieżkami, a nie o charakterze politycznym, napadami plemion serbołużyckich. Proceder taki był powszechny u schyłku demokracji wojennej (i jeszcze później). Za Nysą Łużycką leżały terytoria plemienne Słowiańszczyzny Południowej, jeszcze nie podbitej przez Niemców i Prąsłaczy chodzili zapewne na napady łupieżkie za Nysę Łużycką. Stąd nad tą rzeką znajdujemy analogiczne urządzenia obronne zwane Wałami Łużyckimi. Tu wszak godajmy ze częścią badaczy reprezentującą inny pogląd.

Wiele razy wędrowałem przez zachowane fragmenty Wałów położone w pięknych fragmentach Borów Dolnośląskich. Zawsze popadałem w zadumę. Moja wyobraźnia widziała potężne wały i rowy wzmocnione „murem” drewnianym czy częstokolem. Jaką organizację pracy musieli znać nasi przodkowie — Pradolnoślązacy. Zastanawiałem się, czy grzbietem Wałów kroczyły drużyny wojów wypatrujących wroga? Zapewne nie, zbyt nieliczne były plemiona śląskie. Znamy tylko dwa gródki zbudowane w systemie Wałów Śląskich: Ifowa, gdzie Bolesław Chrobry witał w r. 1000 Ottona III, i zapewne w Podgórzycach. Moze inne gródki czy osady obronne nie zostały jeszcze odkryte? Wzdłuż Czarnej Wody koło Rokitek odkryto ślady kilku gródek datowanych na dobę plemienną. Niżej jest położony Gródziec (choć znany z źródeł pisanych znacznie później) i gród w Warcie Bolesławieckiej. Moze system tych gródek przedłużał aż po Wleń linię obronną Wałów Śląskich?

Wały Śląskie nas zadziwiają; czekają na podjęcie systematycznych badań archeologicznych. Stąd tylko możemy oczekiwać rozwiązania tej fascynującej zagadki. Wydaje się, że problemem wartą zainteresować władze lokalne, miejscowych miłośników przeszłości regionu, bowiem jak słusznie postuluje w „Historii Śląska” prof. Karol Maleczyński: „Z jednej strony synteza dziejów regionalnych winna stać się bodźcem dla badań lokalnych, które z kolei tę syntezę wzbogacą i pogłębiają, a na człowieka terenu mieć będą wpływ szczególnie silny”.

Wały musimy spopularyzować, choćby ze względów krajoznawczych i konserwatorskich. Trzeba przypomnieć o istnieniu tego ginącego reliktu, upominającego się o trwałe zachowanie. Wszak jest to zabytek o słowiańskim rodowodzie. Wałów nie znają przewodniki turystyczne ani mapy krajoznawczo-turystyczne. Na przykład ostatnio wydana w dużym nakładzie mapa samochodowo-krajoznawcza woj. jeleniogórskiego, legnickiego, wałbrzyskiego i wrocławskiego ich nie uwzględnia. A wydana przez PPWK w 1967 r. mapa zabytków woj. wrocławskiego nie zna Wałów, które uznane zostały przez Ministerstwo Kultury i Sztuki za zabytek. Nie znajdziemy Wałów w opisach szlaków turystycznych opracowanych przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania czy PTTK. Nie znają Wałów i nie są zainteresowane ich spopularyzowaniem wojewódzkie ośrodki informacji turystycznej w Jeleniej Górze, Legnicy czy Zielonej Górze. Wielka to szkoda!

WŁODZIMIERZ KOWALSKI

1) Zob. R. Kiersnowski. Wały Śląskie. „Przegląd Zachodni” 1951. nr 1/2. s. 152-192. — Praca ta zafascynowała Pawła Jasienicę, który w „Słowiańskim rodowodzie” poświęcił temu zagadnieniu napisany z pasją reportaż-esej pt. „Wały nad Szprotawą”.

PRZEŁAMAĆ KRYZYS

(Ciąg dalszy ze str. 5)

może i powinna przejąć funkcję kontrolną również w tym zakresie.

Większość dyskutantów skupiła się jednak na sprawach wewnątrzpartyjnych. Podkreślano szczególne znaczenie oddolnych działań partyjnych, przy czym uznano poziome struktury współpracy organizacji partyjnych za trwałe i szczególnie twórczy element życia partyjnego. Delegaci w pełni zaaprobowali wnioski z głogowskiego spotkania działaczy partyjnych Dolnego Śląska, które odbyło się w przeddzień konferencji. Wskazywano na konieczność zmiany stylu pracy organizacji partyjnej w zakładzie. Wszystkie wnioski, uchwały, wreszcie cały długofalowy program pracy musi być wypracowywany w toku szerokiej dyskusji. Uchwały i bieżące informacje o działalności KZ i poszczególnych OOP winny być podawane do wiadomości całej załogi.

W wypowiedziach zawarte były również słowa krytyki. Praca aparatu partyjnego, obieg informacji, rozliczenie osób z byle-go kierownictwa odpowiedzialnych za kryzys gospodarczy i polityczny, podporządkowanie etatowe sekretarzy komitetów zakładowych, praca komisji zjazdowej, regulamin wyborów, to problemy, które zdaniem delegatów konferencji winny być poddane gruntownej rewizji. Podobnie wniesiono wiele propozycji zmian w statucie partii.

Charakterystyczne w tej dyskusji było częste odwoływanie się do całego narodu. Przykładem może być zdanie zawarte w wypowiedzi Henryka Bobera — „Aby przełamać kryzys, wszyscy musimy podać sobie ręce: partyjni i bezpartyjni, wierzący i nie”.

A jednak mimo wielu słów, wielu propozycji i wniosków, dyskusja pozostawiła pewien niedosyt. Wielokrotnie padały głosy bardzo kontrowersyjne, np. dotyczące zmiany nazwy partii, czy rewizji podziału administracyjnego kraju. I choć komisja uchwał i wniosków propozycje te pominęła, to jednak dziwny wydaje się brak jakiegokolwiek z tymi poglądami polemiki.

W wyborach do Komitetu Zakładowego starzy działacze partyjni ponieśli zdecydowaną klęskę. W nowym KZ znalazł się tylko jeden działacz, który poprzednio piastował funkcję partyjną. Jest nim nadztygar górniczy, Józef Kowalczyk. Właśnie jemu powierzono funkcję I sekretarza KZ.

Nie po raz pierwszy będzie piastował to stanowisko — rozstał się z nim w sierpniu 1978 r.

Trudniej przebiegały wybory delegata na zjazd. W pierwszej turze, było kilku-nastu kandydatów, w drugiej — czterech, w trzeciej — dwóch. Ostatecznie załogę Zakładów Górniczych reprezentował będzie na IX Zjeździe Czesław Mularski, były I sekretarz Komitetu Zakładowego.

Dokonując wyboru delegata na zjazd, konferencja chciała mieć pewność, że będzie reprezentował organizację partyjną w sposób godny i właściwy. Dlatego kandydaci, którzy uczestniczyli w drugiej turze wyborów, poddani byli szczególnemu egzaminowi. Oto fragmenty jego przebiegu z udziałem wybranego delegata, Czesława Mularskiego:

Pytanie z sali: Jakie stanowisko chciałby zaprezentować na zjeździe?

Odp.: Jeżeli pojedę na zjazd, wówczas zaprezentuję stanowisko takie, jakie wypracujemy podczas tej konferencji w wyniku uchwały i zgłoszonych wniosków oraz podczas naszych kolejnych zebrań przedzjazdowych. A więc nie reprezentuję siebie, tylko moją organizację. Uważam również, że zjazd musi wypracować gwarancje, które zapobiegą powstawaniu w przyszłości sytuacji kryzysowych.

Pytanie z sali: Co by zrobił, gdyby na zjeździe padła propozycja, aby zjazd odbył się w dwóch etapach — najpierw wybory, później wypracowanie nowego programu przez nowych ludzi?

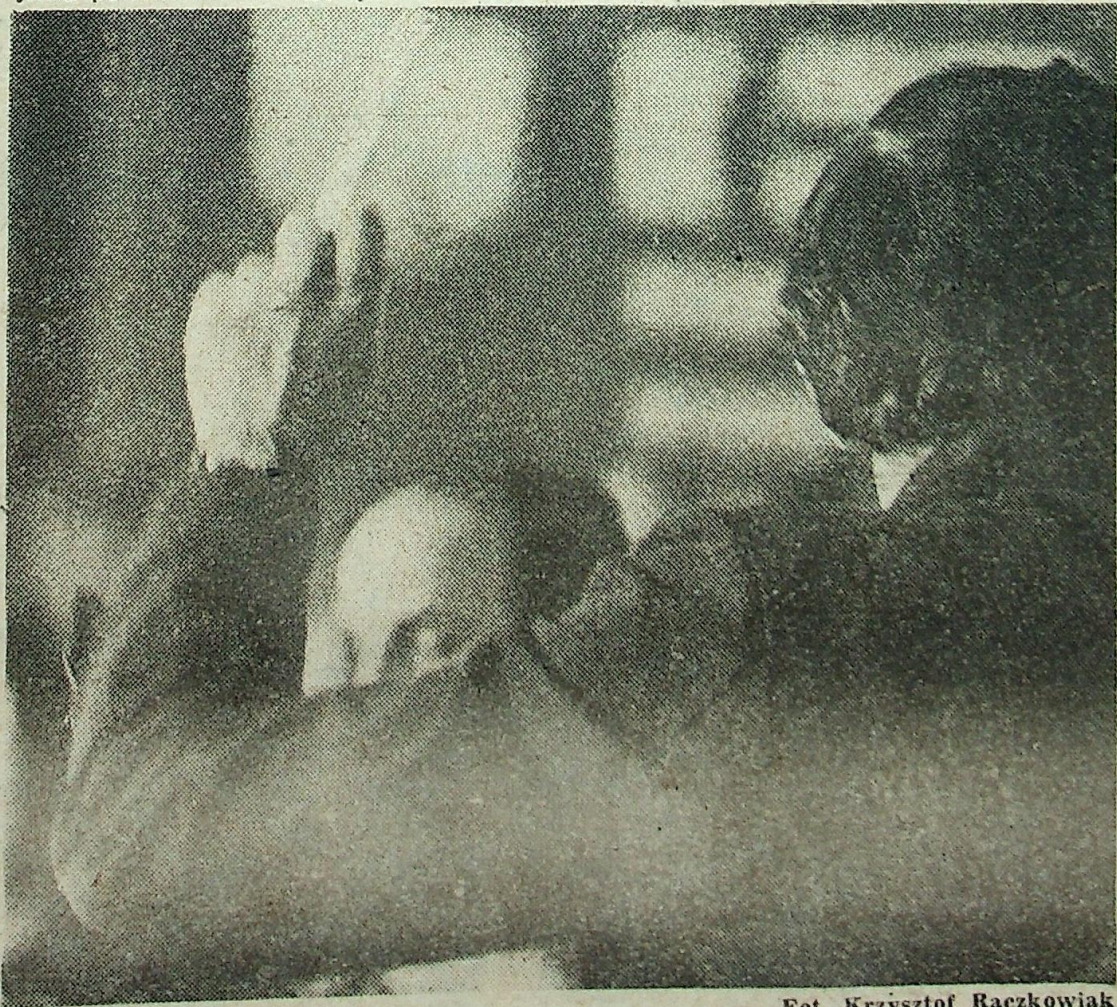
Odp.: Popieram taką propozycję.

Pytanie z sali: W jaki sposób chciałby zapobiec wyborowi ludzi przypadkowych podczas obrad zjazdu?

Odp.: Uważam, że przed zjazdem powinny się odbyć regionalne spotkania delegatów na zjazd. Na tych spotkaniach wypracowalibyśmy wspólny pogląd na temat wyborów. Moglibyśmy się również lepiej poznać.

VIII Konferencja Programowo-Wyborcza w Zakładach Górniczych „Lubin” trwała prawie dziesięć godzin. Myślę, że każdy z delegatów głęboko wierzył w to, że głosy, które tu padły przyczynią się do poprawy sytuacji w partii, kraju, zakładzie. Sądę również, że po wyjściu z sali mieli poczucie dobrze spełnionego obowiązku. Obowiązku członka partii i obowiązku Polaka.

ANTONI NECZYŃSKI



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Lza się w oku kręci człowiekowi, kiedy po iluś tam latach pisywania o rodzinnym cukrownictwie autor dostaje wreszcie sygnał, iż jego publikacje są czytane pod właściwym adresem. Przekonała mnie o tym wypowiedź sekretarza Okręgowego Stowarzyszenia Cukrowników we Wrocławiu mgra Jerzego Kruszyńskiego pt. „Przeprosić — tak, tylko kto?” opublikowana w nr 18 „Konkretów” w odpowiedzi na mój artykuł pt. „Przeprosić Blanchę de Silesie”.

PRZEPROSIĆ... LOGIKĘ

Z przedstawionego materiału wnoszę, iż mgr Jerzy Kruszyński zna moje publikacje na temat cukrownictwa, bowiem pisze „publikacje red. Szczepana Ławniczaka z pewnością na to zapotrzebowanie społeczne odpowiadają”. Luję się, że zna publikację z „Życia Warszawy — Życie i Nowoczesność”, „Życia Gospodarczego” i „Gazety Robotniczej”, natomiast w „Konkretach” o cukrownictwie napisałem zaledwie jeden artykuł na ten temat. I to w nim właśnie usiłuję wyluskać mgr J. Kruszyński kwestie, które rzekomo krzywdzą w moich publikacjach cukrowników, czy wręcz impetu mi pomyłki świadczące — najdelikatniej mówiąc — o braku kompetencji w tej materii. Zresztą do tego wrócę.

Otóż od lat pisuję dlatego o cukrownictwie, bowiem niespełnione wieloletnie nadzieje w tej branży pociągają za sobą ujemne skutki gospodarcze i społeczne. Nikt jednak nie bierze pod uwagę rozgoryczenia załóg cukrowniczych, które w okresie kampanii przerobu wykazują się pracą, słusznie porównywaną do górniczego trudu, a nie mogą się cieszyć z niej należytą satysfakcją moralną, bo przemysł cukrowniczy od 11 lat nie wykonuje swoich planów produkcji.

Świadomość kryzysowej sytuacji polskiego cukrownictwa nie jest nowa. Towarzyszy nam już od wielu lat. W przeszłości wywoływała rozgoryczenie, reakcje emocjonalne, a nawet personalne naciski na autorów publikacji. Drugim członem takiej oceny jest świadomość ugruntowanego przekonania o wciąż nie wykorzystanych szansach produkcji buraka oraz jego przetwórstwa na cukier w przyspieszeniu rozwoju całego systemu gospodarki żywnościowej i rolnictwa. Usprawiedliwienie niepowodzeń w ostatnich latach, jedynie względami pogody, bez gruntownego rozeznania w tej sytuacji, teraz, w momencie kreowania innych, aniżeli dotąd, założeń działań gospodarczych, grozić może tym, iż złudne nadzieje na wielką produkcję cukru będziemy znów pokładać w półśrodkach.

Mój głos w tej sprawie precyzuję dlatego, iż niepokoi mnie tendencyjność sformułowanego raportu o stanie polskiego cukrownictwa opracowanego przez Stowarzyszenie Techników Cukrowników oraz niepełne i niekompletne oceny zawarte w Porozumieniu z Pruszcza Gdańskiego.

Pisałem już o tym gdzie indziej, tutaj powtórzę, że raport STC przyjmuje błędne założenie o stratach poniesionych w minionych latach w produkcji cukru, bowiem nie posługuje się danymi dotyczącymi planów NPSG dla cukrownictwa, korygowanych tzw. planami operacyjnymi cukrownictwa. Jest to zaledwie wycinek mojej krytycznej analizy, którą przedstawiłem gdzie indziej i będę kontynuował na innych łamach.

Dzisiaj dla autora wątpliwą satysfakcją jest świadomość, iż jego krytyczne publikacje o cukrownictwie były uwzględnione w krytycznej ocenie Biura Politycznego sformułowanej w grudniu 1979 roku, odnośnie sytuacji w polskim cukrownictwie. Kwestii cukrownictwa nie można sprowadzić ani do tabliczek ilustrujących wiek na maszynach zainstalowanych w cukrowniach, ani do wyników uzyskiwanych przez „Cukrownie Dołężyckie” bądź indywidualnie cukrownie Głogów i Jawor, zwłaszcza wtedy, kiedy wyniki w branży są żenująco niskie, a wszelkie współzawodnictwo jest rywalizacją między zakładami, które z roku na rok w skali kraju osiągają coraz gorsze wyniki.

Prześledzenie meandrów polityki cukrowniczej i wynaturzeń w zarządzaniu tym przemysłem zdaje się być nieodzownym wstępnym warunkiem podjęcia w cukrownictwie jakichkolwiek działań stymulujących jego dalszy rozwój. W takiej diagnozie chodzi mi przede wszystkim o uchwycenie tych głównych prawidłowości technicznych, ekonomicznych i organizacyjnych, których naruszenie przesądza o istnieniu wielkiego rozbiegu pomiędzy wielkością potrzeb gospodarki narodowej i osiąganą pro-

dukcję cukru, jak też między skalą nakładów podstawowych czynników wytwórczych i uzyskiwanych efektów.

Wymaga to rozpatrywania produkcji cukru jako systemu, który w wąskim ujęciu obejmuje najmniej dwa zwrócone sprzężone z sobą układy: rolnictwo i cukrownictwo. Wobec równocześnie dwukierunkowego spożytkowania buraka — surowiec do przetwórstwa na cukier, produkty uboczne — pasze; główne kryterium celu tego systemu należy widzieć w uzyskaniu postulowanej wielkości produkcji cukru oraz mięsa i mleka; z równoczesnym spełnieniem wymogów racjonalności gospodarowania i wykluczeniem marnotrawstwa używanych środków. Stąd potrzeba analizy arealu zajmowanego pod uprawę buraków, innych środków trwałych, głównie potencjału przetwórczego cukrownictwa, surowca, a także innych obrotowych środków produkcji, siły roboczej, stosowanej technologii, organizacji i kierownictwa cukrownictwem.

Zamierzeniem moim, podejmowanym w publikacjach o cukrownictwie, jest zwrócenie jedynie uwagi na niektóre patologiczne ogniska systemu produkcji cukru, determinujące sprawność tego systemu. Zamiar wyrósł z przekonania, iż nie da się wprowadzić cukrownictwa z kryzysowego stanu, jeśli nie poznamy i nie ujawnimy wszystkich przyczyn zaistniałej sytuacji. Poczynione ustalenia i wyrażone opinie mogą jedynie stanowić argument przemawiający za koniecznością przeprowadzenia w trybie pilnym gruntownych analiz nad rozlicznymi uwarunkowaniami luki rozwojowej cukrownictwa. Taka ekspertyza, która ze zrozumiałych względów nie może być wykonana przez osoby i grupy bezpośrednio lub pośrednio uczestniczące w zarządzaniu przemysłem cukrowniczym, powinna poprzedzić skonkretyzowanie propozycji założeń reformy gospodarczej w cukrownictwie. Nie bez podstaw jest przekonanie, iż przesadzi to o charakterze i zasięgu przyszłych przeobrażeń, zwłaszcza zaś o tym, czy nieodzowne zmiany struktur organizacyjnych i metod zarządzania dotkną także ten szczebel kierowniczy, na którym eksperci przetwarzają ogólne założenia reformy na język szczegó-

lowych ustaleń, struktur i procedur właściwych dla cukrownictwa.

Iz takiej pozycji powyżej sformułowanej obliguję się do prowadzenia na łamach pism bądź w innej formie dyskusji zarówno z przedstawicielami obecnych ogniw kierowania naszym cukrownictwem, jak też z przedstawicielami Stowarzyszenia Techników Cukrowników.

A teraz w sprawach szczegółowych.

1. Mgr J. Kruszyński wytyka mi błędnie podaną cenę skupu buraków cukrowych. Artykuł był pisany w tygodniach, kiedy obowiązywała cena w skupie 200 zł/q. Z pewnością polemista wie, że w pakiecie ogólnych podwyżek płodów rolnych podwyżka cen skupu buraków cukrowych została podjęta w ostatniej chwili.

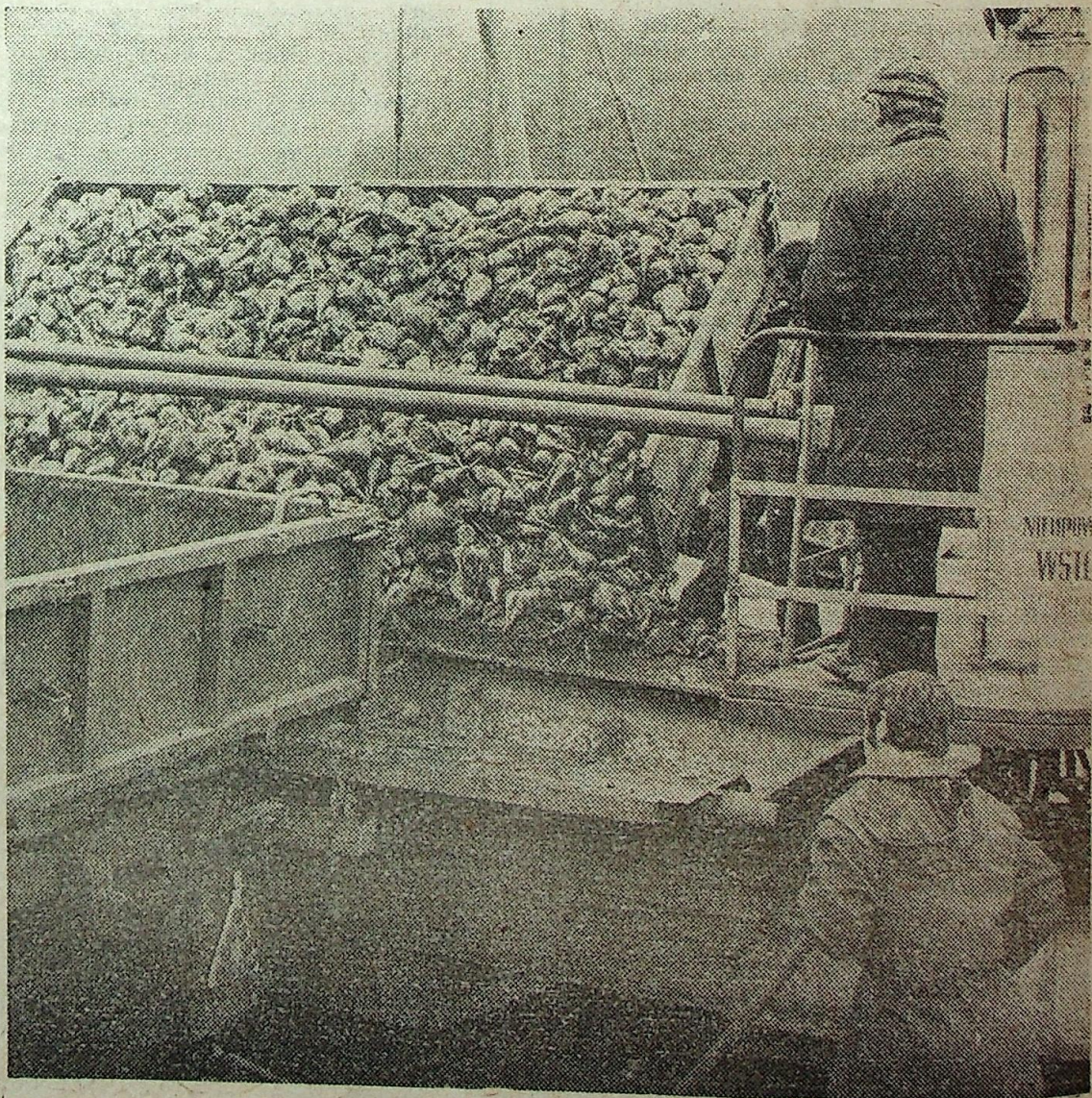
2. Zarzut „Kilkadziesiąt tysięcy wyeksportowanych cukrowni”. Przecież dla każdego fachowca samo sformułowanie dowodzi zwykłego potknięcia maszynowego w tekście autora. Chodziło o kilkadziesiąt cukrowni wyeksportowanych w świat. O skali tych działań pisałem w 1976 r. w „Życiu i Nowoczesności” w reportażu z Nysy.

3. Nie sądzę, aby J. Kruszyński w sprawie modernizacji Głogowa stał na innym aniżeli autor stanowisku. Proszę porównać kwestionowany tekst. Zresztą piórem innego autora sprawa była tamtego roku jesienią poruszana na łamach „Konkretów”.

4. Cukrownie o przerobie 6 tys. Mg na dobę. Jak dotąd wybudowano właśnie cukrownie m.in. w Robczycach o tej skali produkcji, niestety, bez „zbalansowania spodziewanej wielkości produkcji ze zdolnościami produkcyjnymi istniejących cukrowni”. I w planie rekonstrukcji przemysłu cukrowniczego takich pomysłów było więcej.

Pozostaje zatem otwarta odpowiedź na pytanie: co sądzą specje od cukrownictwa o sytuacji w tej branży? Bo dotychczas sformułowane przez nich opinie nikogo nie zadowalają. Zaś aby nie dywagować między autorem a sekretarzem okręgowym STC co, bądź kto i kogo ma przepraszać, proponuję, aby wpiwer przeprószyć logikę i posługiwać się argumentacją zgodną z jej wymogami, a nie osobistymi emocjami.

SZCZEPAN ŁAWNICZAK



Fot. Krzysztof Raczkowiak

SPÓŁDZIELNIA PRACY PRODUKCYJNO-USŁUGOWA
„O G N I W O”
w Jaworze, ul. Rapackiego 24a

OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie instalacji c.o. i wod.-kan. w modernizowanym obiekcie w Piotrowicach koło Jawora.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa gospodarki uspołecznionej i prywatnej.

Ofertry prosimy składać pod adresem spółdzielni w terminie do 7 dni od dnia ukazania się ogłoszenia.

Otwarcie ofert nastąpi po 14 dniach od ogłoszenia.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

372-k

MIEJSKI ZESPÓŁ
EKONOMICZNO-ADMINISTRACYJNY SZKÓŁ
w Polkowicach

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

— na remont kapitalny budynku przeznaczonego na Młodzieżowy Dom Kultury w Polkowicach przy ul. Głogowskiej 22.

Zakres robót obejmuje:

- roboty ogólnobudowlane, na wartość 3 776 000 zł
- instalacyjne wod.-kan. i c.o., na wartość 1 147 000 zł
- elektryczne, na wartość 290 000 zł

Łączny koszt robót wynosi — 5 213 000 zł

Przetarg odbędzie się w siedzibie zespołu w Polkowicach przy ul. Bieruta 1, o godz. 10.00, w 14 dniu od daty ukazania się ogłoszenia.

Do udziału w przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa uspołecznione oraz spółdzielnie i zakłady rzemieślnicze posiadające uprawnienia.

Zastrzegamy prawo wyboru oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

373-k

DYREKCJA

ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ PKP

w Legnicy, ul. Łąkowa 3

oraz ZSZ przy Lokomotywowni w Jeleniej Górze i Węglińcu

PRZYJMUJE ZAPISY

do klas pierwszych na rok szkolny 1981/82 na następujące kierunki:

- mechanik silników spalinowych
- operator ruchowo-przewozowy kolei
- mechanik urządzeń kolejowych.

Po ukończeniu szkoły absolwenci będą zatrudnieni na stanowiskach:

- maszynisty pojazdu trakcyjnego, dyżurnego ruchu,
- konduktora.

Nauka trwa 3 lata. Warunkiem przyjęcia do szkoły jest ukończenie 15 roku życia oraz złożenie następujących dokumentów:

- podanie,
- życiorys,
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- karta stanu zdrowia,
- 4 fotografie.

W czasie nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie:

- operator ruchowo-przewozowy, mechanik urządzeń kolejowych — w pierwszym roku nauki — 750 zł, w drugim roku nauki — 1.200 zł, w trzecim roku nauki — 1.950 zł;

- mechanik silników spalinowych — w pierwszym roku nauki — 600 zł, w drugim roku nauki — 960 zł, w trzecim roku nauki — 1.560 zł.

Ponadto przysługuje umundurowanie i inne świadczenia pracowników kolei. Absolwenci ZSZ mogą kontynuować naukę w Technikum Kolejowym.

Dokumenty przyjmuje i udziela informacji sekretariat szkoły w Legnicy, ul. Łąkowa 3, tel. 69-528, w Jeleniej Górze, ul. Krakowska 21 i referat kadr Lokomotywowni PKP w Węglińcu.

327-k

ZESPÓŁ SZKÓŁ HUTNICZYCH
KOMBINATU GÓRNICZO-HUTNICZEGO MIEDZI
67-200 Głogów, ul. Wita Stwosza 3a,
tel. 327-70, 320-48

OGŁASZA ZAPISY

na rok szkolny 1981/82 do klasy I

ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ

im. Jana Wyżykowskiego

na specjalności:

1. Monter urządzeń energetycznych — okres nauki 3 lata.
2. Murarz pieców przemysłowych — okres nauki 2 lata.
3. Mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych — okres nauki 3 lata.
4. Monter izolacji budowlanych — okres nauki 2 lata.
5. Elektromonter maszyn i urządzeń hutniczych — okres nauki 3 lata.
6. Monter układów elektronicznych i automatyki przemysłowej — okres nauki 3 lata.

W TECHNIKUM HUTNICZYM

1. Automatyka przemysłowa — okres nauki 5 lat.

Kandydaci do szkoły winni przedłożyć następujące dokumenty:

1. Podanie o przyjęcie do szkoły z zaznaczeniem na jaką specjalność.
2. Podanie o przyjęcie do internatu (dla zamieszkujących).
3. Świadectwo ukończenia klasy VII i VIII.
4. Świadectwo zdrowia oraz wyniki badań: krwi na OB i morfologię, moczu, prześwietlenie klatki piersiowej, kartę szczepień (dla specjalności 1 i 2 dodatkowo badania okulisty, laryngologa i neurologa).
5. 4 zdjęcia do legitymacji.

W TECHNIKUM HUTNICZYM DLA PRACUJĄCYCH:

1. ELEKTROMECHANIKA OGÓLNA.
2. MASZyny I URZĄDZENIA HUTNICZE.

Wymagane dokumenty:

1. Świadectwo ukończenia Zasadniczej Szkoły Zawodowej wymaganej specjalności.
2. Podanie.
3. Życiorys.
4. Skierowanie zakładu pracy.
5. 2 zdjęcia legitymacyjne.

364-k

ZAWIADAMIA SIĘ,

że z dniem 10 kwietnia 1981 r. Wojewódzka Spółdzielnia Pracy, Oddział nr 3 w Legnicy, zmieniła nazwę na:

USŁUGOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY „ZAGŁĘBIE”
w Legnicy, ul. Piastowska 58.

Konto bankowe: NBP Oddział w Legnicy nr 39000-92390.

328-k

OGŁOSZENIA DROBNE

MATRYMONIALNE

PRYWATNE Biuro „DANUTA”. Legnica 2, skrytka 124, kojarzy szczęśliwe małżeństwa. Informacje 15 zł znaczkami pocztowymi. Oferujemy najszerszy zestaw usług. 83427-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM dom jednorodzinny niewykończony we Wrocławiu. Psie Pole wraz z częścią materiałów do wykończenia. Wiadomość: Krystyna Nakoneczna, Piła, ul. Walki Młodych 52/10, telefon: 42-49 wew. 40 do godz. 15. 83429-g

SPRZEDAM „Zastawę-750”. wiadomość Legnica tel. 279-66, po godz. 18 Jerzy Mildyn. 83430-g

TANIO sprzedam budynek nadający się do hodowli: pieczarek drobiu. Wiadomość: Lubin tel. 411-04 po godz. 20 L. Woźniakiewicz. 83432-g

SPRZEDAM okazjonalne gospodarstwo ogrodnicze wraz z zabudowaniami gospodarczymi w Lipie koło Legnicy. Wiadomość: Lipce 1, tel. 224-78 w godz. od 7 do 12. 83433-g

SPRZEDAM dwa namioty z folii o wymiarach: szerokość 11 m, długość 31 m, kompletne ze szczytami. Wiadomość: Władysław Bieganski, Chojnowo, ul. Legnicka 69 m. 5, koło stacji CPN. 83434-g

LOKAL

MIESZKANIE M-2 własnościowe w Polkowicach zamienię na podobne, okolicie pod Warszawą lub sprzedam. Wiadomość: Warszawa tel. 49-61-22 Stanisław Sosnowski. 83431-g

ROZNE

CZYSZCZENIE dywanów i wykładzin w domu klienta dla Legnicy, Lubina, Jawora, Polkowic, Prochowic. Telefon: Lubin 411-88 godz. 12-15. E. Burda. 83419-g

Myśl przeprowadzania rywalizacji najmłodszych sportowców zrodziła się w Legnicy w 1978 roku. Inicjatorami imprezy były Wydział Oświaty i Wychowania oraz Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego. Do całego przedsięwzięcia włączyły się „Konkrety”, które co roku fundują puchary dla zdobywców trzeciego miejsca. Sprawdzenie umiejętności fizycznych i ruchowych sześciolatków, rozpropagowanie wśród nich sportu, jak również wyrobienie nawyków do systematycznego — począwszy od szkoły podstawowej — uprawiania różnych dyscyplin sportu to zasadniczy cel tych zmagania.

PUCHAR DLA „JEDYNKI”

W bieżącym roku — podobnie jak w poprzednich — IV Ogólnomiejską Spartakiadę Przedszkolaków rozgrywano w dwóch etapach. W pierwszej fazie uczestniczyło 15 reprezentacji przedszkolnych — na 16 placówek w mieście — i ponad 450 maluchów. Eliminacje rozegrano 11 i 12 maja, a finały, z udziałem ośmiu drużyn — 14 maja. Obie imprezy odbywały się, tradycyjnie, w sali sportowej przy ul. Głogowskiej. Finałowe, prawie dwugodzinne pojedynki charakteryzowały się zaciętą rywalizacją. Szczególnie też może cieszyć fakt, że z roku na rok poziom prezentowany przez dzieciarnię jest coraz wyższy.

Tym razem rywalizację wygrało Przedszkole 14, zdobywając 21 punktów i puchar inspektora oświaty i wychowania Aleksandra Matuszewskiego. W zwycięstwie dzieciom „czternastki” dużo pomogły dyrektorka Elżbieta Drążkiewicz i nauczycielka Olga Pastuchiewicz. „Czternastka” wyprzedziła o 6 punktów Przedszkole 15, które otrzymało puchar kierownika Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Stanisława Gołąba. Ekipę wicemistrzów przygotowywały Irena Pabiańska i Barbara Golda. Trzecie natomiast miejsce i puchar „Konkretów” wywalczyła „jedyńska” (opiekunki Krystyna Hawryluk i Bożena Wiśniewska), która zgromadziła tylko o jeden punkt mniej od zdobywców drugiego miejsca. Dalsze lokaty wywalczyli: 4. nr 4 — 11, 5. nr 16 — 9, 6. nr 3 — 9, 7. nr 10 — 6 i 8. nr 11 — 5 punktów.

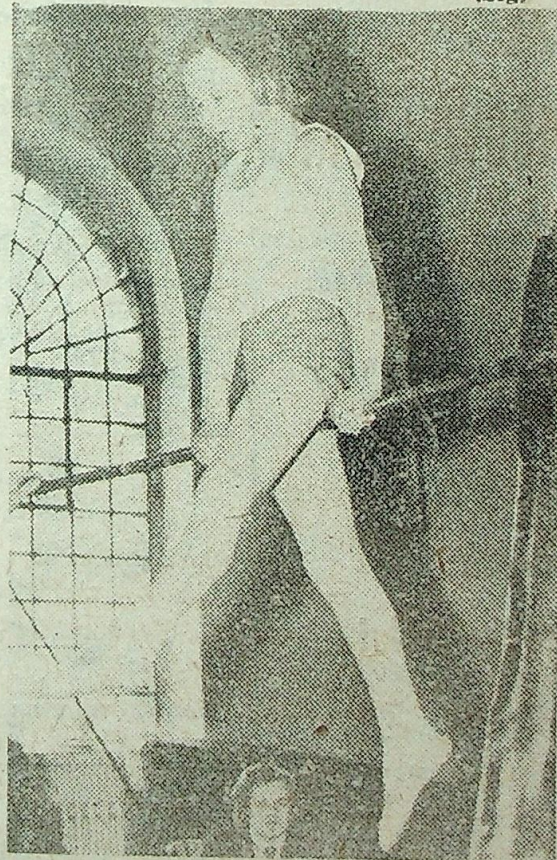
Najmłodsi adepci sportu walczyli w dziewięciu konkurencjach zawierających elementy skoczne, rzutowe i zwinnościowe. Wybierając konkurencje organizatorzy opierali się o przepisy obowiązujące w programie przedszkolnym dla dzieci w wieku sześciu lat. Całość przeprowadzono w formie zabawy, a maluchy — mimo to — potraktowały ją bardzo poważnie i dopingowane przez liczną grupę rodziców, koleżanek i kolegów, przez cały czas toczyły zaciętą i czemu nie należy się dziwić głośną rywalizację. Od początku sztabem organizacyjnym kieruje wizytator Ryszarda Posecka, sędzią głównym jest Janusz Dutkiewicz, którym zawsze pomagają nauczyciele wychowania fizycznego oraz pracownicy Ośrodka Sportu i Rekreacji.

Tegoroczna impreza bardzo wszystkim się spodobała i w związku z tym postanowiono zorganizować tak zwany finał finałów, który rozgrywany będzie o puchar dyrektora Ośrodka Sportu i Rekreacji. Ta ciekawa impreza — na zakończenie Tygodnia Kultury Fizycznej — odbędzie się 1 czerwca, o godz. 10.00 na kortach OSiR przy ul. Ogrodowej.

Jej program przewiduje rozegranie konkurencji biegowych, skocznych i rzutowych.

Ogólnomiejaska Spartakiada Przedszkolaków zawsze odbywała się w hali sportowej. W poprzednich latach było to w pełni uzasadnione, gdyż z reguły nie dopisywała pogoda. Tym razem aura była niezwykle sprzyjająca, aby dzieciarnię wyprowadzić na powietrze, na czym zyskałaby z pewnością ranga imprezy, zwiększyłoby się zainteresowanie zmaganiem maluchów, a ci ostatni dużo by skorzystali, przebywając parę godzin na świeżym powietrzu. Takie uwagi zgłaszali niektórzy obserwatorzy, a szczególnie trenerzy i pięściarze Miedzi. Drużyna Jana Bandrowskiego intensywnie przygotowywała się do spotkania o mistrzostwo II ligi z Wisłą Tczew. Treningi przedpołudniowe należało zawiesić (bokserzy korzystają z sali przy Głogowskiej) aż w trzech dniach, a w tej dyscyplinie to bardzo duża strata. W tym kontekście warto chyba zastanowić się nad zmianą lokalizacji tej niezwykle pożytecznej imprezy i organizować ją na powietrzu, a w salach jedynie w razie złych warunków atmosferycznych.

(Sig)



Fot. Krzysztof Raczko

● Piłkarze III ligi rozegrali 24 kolejną spotkań mistrzowskich. Nie była ona w pełni udana dla zespołów zagłębia miedziowego. Wysokiej porażki doznała legnicka Miedź, która przegrała aż 0:5 z Małapanwią w Ozimku. Marzące o awansie do II ligi Zagłębie Lubin podejmowało Lechię Piłchowie i zaledwie zremisowało 1:1 (0:0). Prowadzenie dla gości uzyskał w 75 minucie Ptak, a wyrównał w pięć minut później Kujawa. Dobrze natomiast spisał się Chrobry Głogów, który w wyjazdowym meczu pokonał Metal Kluczbork 1:0.

W sobotę i niedzielę, 23 i 24 maja, rozegrana zostanie 25 kolejka. W sobotę o godz. 16.00 Miedź podejmie Chrobrego Głogów, a Zagłębie Lubin wyjeżdża do Górnika Mysłowice.

● Po dłuższej przerwie wznowione zosta-

KRÓTKO

ly rozgrywki o mistrzostwo I i II ligi bokserkiej. W ekstraklasie bardzo dobrze spisał się Zagłębie Lubin, zwyciężając silny zespół Gwardii Łódź 11:9. Na szczególne podkreślenie zasługuje postawa Sucheckiego, który zdecydowanie pokonał uczestnika ostatnich mistrzostw Europy — Kaczmarka. Oto wyniki walk (na pierwszym miejscu pięściarze Zagłębia): Mielczarek z powodu nadwagi przegrał z Pietrzykowskim, Masier pokonał jednogłośnie Urbańskiego, Krynicki uległ w II rundzie (przewaga) Pileckiemu, Grzywacz wygrał z S. Kaczmarkiem,

W INNYM WYMIARZE

Na przełomie maja i czerwca przywykliśmy od wielu lat do uczestniczenia i śledzenia atrakcyjnych imprez sportowych w ramach obchodzonego Tygodnia Kultury Fizycznej. Organizatorom tych zawodów — odbywających się w bardzo różnych specjalnościach — zależało na masowości, często zupełnie niepotrzebnie wypaczanej. Finałem wszystkich poczynań były szumne spartakiady najpierw powiatowe a później wojewódzkie.

Na stadiony ściągano tysiące uczniów, którzy przez wiele godzin musieli, często przy upale „podziwiać” wyczyny kolegów. Nie mieli wyboru, wszak po zwalniano ich z zajęć lekcyjnych. Były to wprowadzie barwne i często ciekawe widowiska, ale z pewnością nie przyczyniały się do rozwoju masowej kultury fizycznej, choć kosztowały organizatorów bardzo drogo.

Dobrze się stało, że ostatnio postanowiono odstąpić od tej tradycji. Postanowiono zrezygnować z imprezy wojewódzkiej i wszelkiego rodzaju pokazówek. Jak się podkreśla — w przygotowanym przez WKFiT Urzędu Wojewódzkiego materiale — głównym celem jest masowy udział w zawodach i festynach, popularyzowanie powszechnych form kultury fizycznej i rekreacji w środowiskach miejskich i wiejskich. Pod tym też kątem oceniany będzie przebieg tygodnia a odbędzie się on od 24 do 31 maja. Przewiduje się organizowanie imprez lokalnych i to ogólnodostępnych, oczywiście z uwzględnieniem masowego udziału nie tylko młodzieży szkolnej, ale również pracowników przedsiębiorstw, mieszkańców wsi, członków TKKF, LZS, Startu i wszelkich innych organizacji zajmujących się sportem masowym, rekreacją i wypoczynkiem. Dużą rolę w tym wyżej wspomnianych organizacji oraz klubów sportowych i ośrodków sportu i rekreacji. Utrzymująca się od dłuższego czasu słoneczna pogoda pozwoli im na wykazanie się cennymi inicjatywami i zaprezentowanie swych organizacyjnych i propagandowych umiejętności. Dlatego też nie podajemy szczegółowego programu obchodów tegorocznego tygodnia, gdyż decyzje mogą zapadać w ostatniej chwili. W całym przedsięwzięciu ważny jest udział w proponowanych imprezach jak najliczniejszego grona uczestników. Ich wykazy, terminy i miejsca podawać będą bezpośredni organizatorzy. Ze swej strony będziemy obserwować wybrane — z konieczności czasowej — imprezy i postaramy się o podsumowanie przebiegu Tygodnia Kultury Fizycznej — po jego zakończeniu.

Mostkowski zremisował z Leskim, Krzak wygrał z Olenikiem, a Suchecki z J. Kaczmarkiem, Terepka przegrał (III runda przewaga) z Kołowackim, Kowalczyk zwyciężył Kubisa, a Węgierski przegrał w II rundzie (przewaga) z Leśniakiem.

W spotkaniu o mistrzostwo II ligi Miedzi Legnica pokonała Wisłę Tczew 12:8. Wyniki walk (na pierwszym miejscu legniczanin): Nowak pokonał Sakowskiego, Raś zremisował z Wrzesińskim, Kurpeta uległ Zytnewskiemu, Kula zwyciężył (II runda dyskwalifikacja) Rychłowskiego, Girsza wygrał z Gdawcem, Palej zremisował z Bonkiem, Maciejka pokonał Glińskiego, Witkowski wygrał w III starciu (przewaga) z Gajewskim, Szybiński przegrał z Ruszkowskim, a Żurawski został znokautowany w I rundzie przez Karwacha.

Skończyć z dezinformacją

Brak poczucia odpowiedzialności określonych instytucji czy też osób organizujących w Legnicy różne publiczne imprezy i podających do wiadomości całego społeczeństwa ich termin i miejsce — nie może być dalej tolerowany. Drukuje się setki różnych afiszy, rozkleja po mieście i ktoś, kto interesuje się daną imprezą wybiera się, by w niej uczestniczyć — zastaje zamknięte drzwi, bez słowa wyjaśnienia przyczyn odwołania imprezy, czy jej przeniesienia, nie mówiąc o elementarnej formie grzecznościowej: „przepraszamy”.

Dowodem tego jest przykład: afisze o obchodach świąt 1—3 Maja. Podano w nich m. in.: „3 V 1981 r. o godz. 15.00 — muszla koncertowa w Parku Miejskim — występ orkiestry wojskowej”. Wybrałem się, czekałem od godz. 15.00 do 16.00, żadnego występu się nie doczekałem. To, co najwięcej denerwuje, to brak zwykłej kartki ze słowami „Koncert odwołany”. Setki mieszkańców Legnicy z całymi rodzinami przevinęły się obok muszli koncertowej, wszyscy ciekawi występu tak świetnej orkiestry wojskowej z legnickiej jednostki, ale występu żadnego się nie doczekaliśmy. Pogoda była piękna w tym dniu, słonecznie i sucho, muszla jest kryta dachem, posiada zaplecze dla artystów. Odwołany przecież był tylko pochód 1-majowy, a nie wszystkie imprezy.

Drugi przykład: podczas tegorocznego „Satyrykonu” w programach rozplakowanych po całym mieście wyczytałem, że jakaś wystawa została otwarta w Muzeum Miedzi od dnia takiego do dnia takiego, czynna codziennie od godz. 10 do 18. Wybrałem się na nią w wolną sobotę o godz. 16.00 i zastałem kratę na drzwiach muzeum, bez wyjaśnienia dlaczego wystawa jest nieczynna. (Szczegółów już nie pamiętam, bo nie jestem kronikarzem, żeby wszystko notować, ale wiem na pewno, że owa sobota mieściła się w dniach, w których ta wystawa miała być czynna).

Innych przykładów można podawać całą furę i zastanawiam się i dziwię, że mogą być jeszcze ludzie tak nieodpowiedzialni, tak lekceważący społeczeństwo, i że ludzi tych nikt nie rozlicza. Wymyśla się „na afisz” różne imprezy, po to aby ich było dużo, aby ktoś mógł myśleć, jak to niektóre placówki lub osoby działają w Legnicy, ale realizacją zgodnie z podanym terminem i miejscem nikt się prawie nie interesuje. Wnioskowałbym również, aby powołany Komitet ds. Obchodów Święta rozliczył wszystkich odpowiedzialnych z imprez podanych na plakatach, a faktycznie odbytych w dniach 1—3 maja 1981 r.

Czytając program głowa bolała od różnorodności imprez, ale faktycznie, to nie było dokąd pójść. Nie można tego tłumaczyć pogodą, bo była dobra, a w przyszłości — nie wolno dawać organizatorom takiej furtki „pogodowej”, bo wiadomo, że

każdy z nas zawsze może uznać pogodę danego dnia za złą na występ, bo jeden powie np., że jest za ciepło, drugi, że za wietrznie, a jeszcze inny, że za zimno.

WŁADYSŁAW KOTARSKI
Legnica, ul. Drukarska 21/1

Dla jakiej idei

Uprzejmie proszę o wyjaśnienie mi sytuacji odnośnie zakupu mebli w sklepie nr. 10 przy ul. Orbitalnej w Legnicy.

Chcąc kupić meble, żeby zasięgnąć informacji udałam się do kasy, gdzie poinformowano mnie, że oferta na meble zostanie wywieszona o godzinie 17.30. Od ludzi będących w sklepie dowiedziałam się, że na meble są zapisy. W związku z tym udałam się do kierownictwa sklepu w celu dokonania zapisu na meble. Zdziwiona kierowniczka poinformowała mnie, że sklep prowadzi tylko sprzedaż dla MM ZSMP, a zapisów indywidualnych nie prowadzi. Byłam zaskoczona zdziwieniem kierowniczki i poprosiłam o wyjaśnienie, dlaczego ludzie mówią o zapisach. Wówczas kierowniczka powiedziała, że nie pierwsza przychodzę z tym pytaniem, a słyszała od klientów o liście sporządzanej przez nich samych. Wyszłam na zewnątrz sklepu, gdzie zobaczyłam gromadę ludzi, wśród nich panią odczytującą listę. Podeszłam do tej pani w celu zasięgnięcia informacji o sposobie i zasadach zapisu na listę. Pani ta wyjaśniła mi, że żeby kupić meble należy wpisać się na listę i przychodzić codziennie o godzinie 17.30 celem sprawdzenia obecności, poza tym należy dyżurować w dzień i w nocy. Wpisałam się na listę pod numerem 120 z zamiarem codziennej pielgrzymki do sklepu. Na drugi i trzeci dzień ta sama pani sprawdziła listę, o godz. 17.30 do godziny 18 odbywała się dyskusja — pani owa donośnym głosem prowadziła odgryzała się całemu kierownictwu sklepu, część ludzi słuchała potakując, część miała odmienne zdanie. Zaczęłam się zastanawiać, dla jakiej idei ta pani — prywatna osoba przychodzi codziennie przed sklep, tym bardziej, że okazało się, iż meble kupiła. Druga sprawa, która mi nie dawała spokoju to to, dlaczego tak gorliwie sprawdza listę i prowadzi nie przekazując jej innym zainteresowanym, chociaż były osoby chętne do dalszego prowadzenia listy. Cóż za poświęcenie i bezinteresowność.

Pragnę zaznaczyć, że również jestem pracownikiem handlu, tj. WSS „Spółem” i uważam, że prowadzenie listy przez klientów dezorientuje wszystkich zainteresowanych. Będąc na liście 120 nie spodziewałam się szybkiego zakupu mebli, a raczej byłam zrezygnowana. Na czwarty dzień codziennego sprawdzania obecności została wywieszona oferta na meble będące w sprzedaży. W dniu następnym, o ironio losu, owej „aktywistce” lista się zawiera-

zyła, natomiast po południu odnalazła się Wszystko to budzi ogromne podejrzenie Co na to Wydział Handlu?

Nazwisko i adres znane redak

Co na to gospodarze Chocianowa

W nawiązaniu do listu Czytelnika („Konkrety” nr 18) informuję, że łąki znajdujące się pomiędzy basenem a cegielnią w Chocianowie, pomimo prowadzonych prac rekultywacyjnych w latach 1975—76, posiadają nadmierną ilość wilgoci. Ze względu na dużą ilość opadów w r. ubiegłym łąki te były zalane wodą i nie można było z nich zebrać trawy ani sprzętem mechanicznym, ani ręcznie. Niemniej jednak kierownik PGR w Chocianowie został zobowiązany do zagospodarowania w/w łąk w roku bieżącym.

Rozkopanie ul. Kolejowej podyktowane było budową kolektora ogólnospławnego oraz przepompowni ścieków. Do dnia 10 czerwca 1981 KBK w Legnicy wykona na ul. Kolejowej dywanik asfaltowy. Właściciele ogródków działkowych obok stacji PKP nie mogli do dnia 31 marca 1981 zagospodarować swych działek, gdyż były na nich prowadzone wykopy związane z budową kolektora i przepompowni. W chwili obecnej nawierzchnia została na te ogródki ziemia i właściciele je zagospodarują. Została przeprowadzona rozmowa z zarządcą stacji PKP w Chocianowie zobowiązująca do uporządkowania stacji PKP jak również bocznicy.

Sekretarz Urzędu Miasta i Gminy
MIROSŁAW HERBUT

„Z rodziną na szlak”

Po przeczytaniu w „Konkretach” zaproszenia wzięłem dwa razy udział w wypadach za miasto organizowanych przez złotoryjski PTTK pod hasłem „Z rodziną na szlak”. Na razie było nas niewielu. W wybiec do Grodzka wzięło udział około 30 osób pieszych i kolarzy, do Wielistawia i wokół Złotoryi podobnie. Najwięcej wrażeń dostarczyła najkrótsza trasa: Złotoryja — Jerzmanice — Wilcza Góra. Pod kierunkiem przewodnika PTTK zobaczyliśmy wiele ciekawostek, o których, mimo że mieszkam w Złotoryi od 24 lat, nie wiedziałem.

Człowiek pędzi czasem myślami do Włoch, Jugostawii, etc., a tymczasem ma piękno „pod nosem”. Złotoryjanie ruszcie się czasem też wspólnie za miasto. Sądzę, że i legniczanie powinni skorzystać z proponowanej przez działaczy PTTK ze Złotoryi formy rekreacji.

H. STACHOWSKI
pl. Wolności 31/5
59-300 Złotoryja

STAŻ PRACY

Wprawdzie kodeks pracy operuje pojęciami „okres zatrudnienia”, „okres pracy” lecz wydaje się, że określenie „staż pracy” jest pojęciem dostatecznie precyzyjnym a przy tym ogólnym i powszechnie znanym, ponieważ występuje w wielu układach zbiorowych.

Pod pojęciem stażu pracy rozumiemy okres pozostawania przez pracownika w stosunku pracy. W zakresie stażu pracy nie ma jednolitych, ogólnie obowiązujących przepisów. Wprawdzie kodeks pracy ustala zasady liczenia stażu pracy dla większości uprawnień lecz podstawę przyznawania szeregu innych, ważnych uprawnień stanowią inne przepisy zwłaszcza układy zbiorowe pracy.

Jak zaznaczono nie ma jednolitej konstrukcji stażu pracy dla ogółu uprawnień zależnych od okresu zatrudnienia i różne są zasady liczenia stażu pracy w zakresie poszczególnych uprawnień.

Są uprawnienia zależne od nieprzerwanego stażu pracy w jednym tylko zakładzie pracy. Przykładem może tu być różnicowana długość okresu, w którym zakład pracy nie może rozwiązać stosunku pracy z pracownikiem niezdolnym do pracy z powodu choroby — zależnie od tego czy pracownik zatrudniony jest w danym zakładzie przez okres krótszy niż 6 miesięcy lub przez okres co najmniej 6-miesięczny lub dłuższy.

Są też uprawnienia zależne od sumy okresów zatrudnienia w różnych zakładach pracy, bez żadnych warunków czy ograniczeń. Zalicza się tu po prostu poszczególne okresy pracy w różnych zakładach, a więc bez

względu na długość ewentualnych przerw w pracy, niezależnie od tego, w jakim trybie rozwiązyany został poprzedni stosunek pracy. Przykładem jest tu okres zatrudnienia wymagany do emerytury lub renty, staż pracy decydujący o wysokości odprawy pośmiertnej czy o wymiarze urlopu wypoczynkowego (ale tylko w odniesieniu do zmian miejsca pracy po 1 I 1975, tj. po wejściu w życie kodeksu pracy).

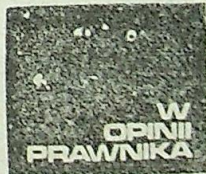
Jest też trzeci rodzaj uprawnień, które zależą również od sumy okresów zatrudnienia, ale pod pewnymi warunkami. Gdy warunki te są spełnione, poprzedni okres zatrudnienia zalicza się do stażu pracy w zatrudnieniu zalicza się do stażu pracy w aktualnym miejscu pracy. Na tych zasadach ustala się uzyskanie prawa do urlopu wypoczynkowego, długość okresu wypowiedzenia umowy o pracę, prawo do dodatków za staż pracy, do zasiłku rodzinnego.

Na tle instytucji stażu pracy występuje również pojęcie ciągłości pracy. Ciągłość pracy jest fikcją prawną, pozwalającą na traktowanie okresów pracy w różnych zakładach tak, jak by to był okres nieprzerwanej pracy w jednym zakładzie. Kodeks pracy nie używa już tego pojęcia, co nie znaczy że wspomniana instytucja przestała w ogóle istnieć. Wystarczy wspomnieć za-

sady uzyskiwania prawa do urlopu wypoczynkowego czy zasady liczenia stażu pracy decydującego o długości okresu wypowiedzenia.

Ciągłość pracy występuje mianowicie tam, gdzie zaliczenie poprzedniego okresu pracy do aktualnego okresu zatrudnienia, uzależnione jest od pewnych warunków. Trzeba stwierdzić, że różne są warunki zaliczania poprzednich okresów zatrudnienia w zakresie poszczególnych uprawnień. Są uprawnienia, przy których warunki zaliczenia poprzednich okresów zatrudnienia są bardzo „łagodne”. Przykładem może być uzyskanie prawa do urlopu wypoczynkowego, gdzie obowiązuje w zasadzie jeden tylko warunek: nieprzekroczenie trzymiesięcznego okresu przerwy w pracy. Przykładem „surowych” warunków zaliczania poprzednich okresów zatrudnienia jest prawo do dodatku za staż pracy. Większość bowiem układów zbiorowych pracy dopuszcza możliwość zaliczenia poprzedniego okresu tylko w razie zmiany miejsca pracy wskutek zalecenia jednostki nadrzędnej lub na podstawie porozumienia obu zakładów pracy i tylko wówczas, gdy jest to zakład tej samej branży.

ZBIGNIEW REGULSKI



PRZEZ DWA WOJEWÓDZTWA

W dotychczasowych wędrówkach ograniczaliśmy się wyłącznie do najbliższych okolic Legnicy, tym razem (trasę opracowała Wanda Urbaniak, a mapkę przygotował Henryk Urbaniak) proponujemy dalszy wypad. Zbieramy się w niedzielę, 24 maja — jak zwykle — przy kiosku pamiątkarskim PTTK na legnickim dworcu PKP o godz. 9.15 z wykupionymi biletami kolejowymi do Jerzmanie Zdroju. Wyjeżdżamy z peronu pierwszego o 9.31.

Jerzmanie Zdrój położone są w dolinie Kaczawy, przy drodze wiodącej ze Złotoryi do Lwówka Śląskiego. Nazwa Zdrój pochodzi od źródła doskonałej wody wydobywającej się u stóp góry położonej po przeciwnej stronie stacji kolejowej (dojście do źródła uniemożliwia podmokły teren). Natomiast na prostopadłej ścianie skalnej znajdują się rzeźby: głowa w koronie, portret w kształcie medalionu, data 1550. Jest tam również wykuta postać przedstawiająca prawdopodobnie Wolfganga Bocka — jednego ze szlachciców znanych, w XVI wieku z zabytkowych fundacji w Pielgrzymce i Złotoryi.

Ze stacji w Jerzmanicach przecinamy szosę Lwówek — Złotoryja i wchodzimy na ścieżkę biegnącą wzdłuż torów kolejowych, prowadzących do Świerawy. Na końcu rozległej łąki wchodzimy do lasu i pierwszą drogą na skrzyżowaniu skręcamy w prawo. Droga leśna prowadzi w kierunku torów, a po jej lewej stronie znajdują się liczne malownicze ściany skalne.

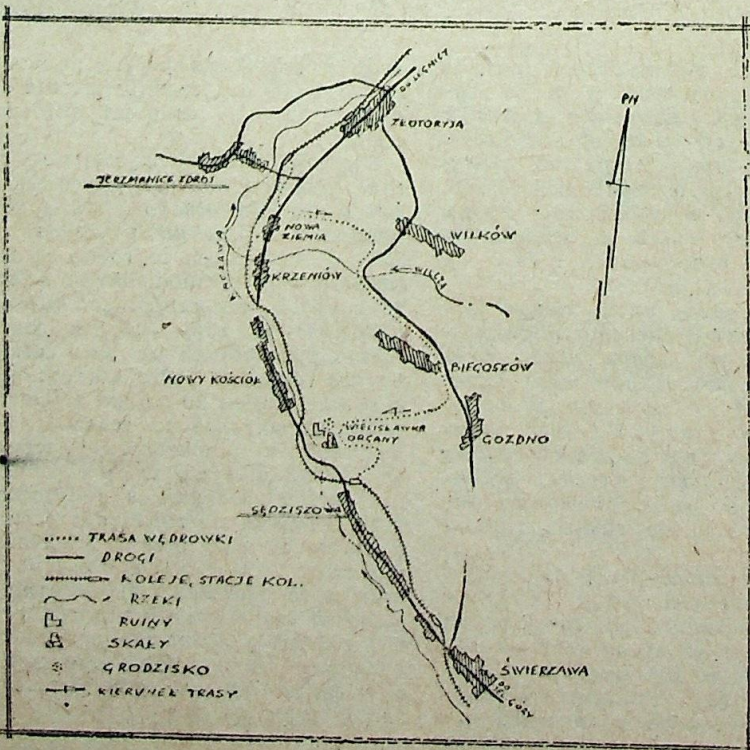
Po upływie 20 minut dochodzimy do Nowej Ziemi. Po prawej stronie fabryka tektury. W tym miejscu przecinamy szosę do Jeleniej Góry i leśną drogą idziemy w kierunku południowo-wschodnim. Bardzo blisko zobaczymy zalesiony (325 m npm) stożek „Czerwony Kamień”, a od strony wschodniej wyrobisko. Początkowo polem, a potem lasem, idziemy wzdłuż potoku Wilcza. W pobliżu kamieniołomu na Diablaku „przeskakujemy” potok i po godzinnym marszu docieramy do Biegoszowa.

Na przystanku PKS mijamy skrzyżowanie, a przy pierwszym rozwidleniu dróg mamy do wyboru dwa warianty dalszej wędrówki. W lewo przez wieś, lub w prawo drogą na wzniesienie przy Gozdnie (wybranie jednej z tras uzależnione będzie od uczestników). Po lewej stronie drogi zauważymy wzgórze Gozdniczy i Pustelnika — 455 i 440 m npm. Po prawej (440 m npm) góra Zawadna. Mijamy wieś, wzniesienie Zawadnej, skręcamy i idziemy w kierunku zachodnim (trochę polami, trochę lasem) do położonej na wysokości 375 m npm Wielistawki. We wczesnym średniowieczu znajdowało się tam grodzisko, z którego zachowały się ślady podwójnych wałów ziemnych, rozdzielonych fosą. W średniowieczu stał na górze również kamienny zamek. W okresie wojen husyckich stał się on gniazdem rycerzy-rozbójników, którzy napadali na wędrówców poruszających się ze Świerawy do Złotoryi. Budowla została zniszczona w XV wieku, a potem w ruinach podzameczu mieściła się niegdyś gospoda turystyczna. Jeszcze w XVII wieku były tu widoczne ślady nieczynnej kopalni. Od strony południowej urwisko skalne zwane Organami Wielistawskimi.

Ze szczytu Wielistawki schodzimy do stacji kolejowej Sędziszowa (poprzednio Wielistaw Złotoryjski). Na zakończenie wędrówki będziemy podziwiać uroki doliny Kaczawy i tor kolejowy biegnący malowniczym wąwozem. Do Legnicy wracamy pociągami (15.40) lub autobusem PKS.

Przed zbliżającym się sezonem urlopowym, wspólnie z Oddziałem PTTK w Legnicy, przygotowaliśmy już propozycje do końca czerwca. Amatorzy wędrówek będą mogli z góry zaplanować, którą z nich wybiorą. Dlatego też wcześniej podajemy kolejne trasy. 31 maja zwiedzimy okolice Stupa, 7 czerwca pokonamy trasę z Kaczorowa, przez Okrajnik i Miłek do Wojcieszowa (w tym samym czasie zakończy się tam XV Ogólnopolski Rajd „Ślakiem Polskiej Miedzi”), 14 czerwca zwiedzimy Chojnów i okolice, 21 czerwca pokonamy odcinek Jawor — Śnowidza — Skala — Luboradz — Jawor, a 28 czerwca Wilczyce — Krotoszyce — Stanisław. O wszelkich szczegółach i atrakcjach proponowanych tras informować będziemy w kolejnych numerach „Konkretów”.

(zet.)



PROGRAM TV 22-28 V 1981 R.

PIATEK

- 16.00 Dziennik
- 16.15 Obiektów.
- 16.30 Piątek z Pankracym.
- 17.00 Magazyn motoryzacyjny.
- 17.20 „Kasa pancerna pani Imbert” — komedia kryminalna TV francuskiej z serialu „Arsene Lupin”.
- 18.15 Skarbiec — magazyn historyczny.
- 18.50 Dobranoc.
- 19.00 Monitor rządowy.
- 19.30 Dziennik telewizyjny.
- 20.15 Rolnicze rozmowy.
- 20.25 „Człowiek z marmuru” — fab. film prod. polskiej.
- 23.00 Listy o gospodarce.
- 23.45 Dziennik.

PROGRAM II

- 18.00 Kino TDC
- 18.30 Lidar — młodzieżowy magazyn techniki.
- 19.00 Program lokalny.
- 20.00 Uśmiech spod parasola — program rozrywkowy.
- 20.30 Taaka ryba — poradnik wędkarski.
- 21.00 Kunisada i Wyspiańska.
- 21.30 24 godziny.
- 21.40 Wynalazca poszukiwany — program publicystyczny.
- 22.10 Program rozrywkowy.

SOBOTA

- 10.25 Wydawnictwo MON — reportaż o książkach.
- 10.55 W służbie polskiej pieśni — program muzyczny.
- 11.40 Krzczonów pępkiem świata — reportaż.
- 12.05 Kultura 81 — Plastyka — pr. publicystyczny.
- 13.05 Przeboje Interwizji.
- 14.20 Z wojennych dni: „Zwycęstwo” — polski film fab.
- 16.00 Dziennik.
- 16.15 Dla dzieci: „Sesam”.
- 16.45 Gwiazdobiór: Dustin Hoffman.
- 17.30 XXV „Spotkanie z balladą” — program rozrywkowy.
- 18.50 Dobranoc.
- 19.00 Telewizja Młodych: Magazyn „CDN”.
- 19.30 Dziennik telewizyjny.
- 20.00 „Punkt widzenia” — odc. 4 — serial fab. TP.
- 21.00 Blisko i daleko — program reporterów.
- 21.30 Muzyka małego ekranu — Poznańska Orkiestra Rozrywkowa pod dyrykcją Zbigniewa Górnego.
- 22.15 Dziennik.
- 22.30 Kino nocne: „Oszukany” — amerykański film fab.

PROGRAM II

- 10.30 Filmowe adaptacje literatury: „Zmartwychwstanie” — cz. II — radziecki film fab.
- 12.15 Studio 2.
- 18.15 „Wyrok” — odc. 1 pt. „Utracona pamięć” — serial fab. TV CSRS.
- 19.00 Program lokalny.
- 20.00 Studio 2 — c.d.
- 21.00 Nowele Grahama Greena — 1. „Dwoje małych ludzi”. 2. „Wybieczka na wieś” — film fab. TV ang.
- 21.50 Studio 2 — c.d.

NIEDZIELA

- 7.40 Nowoczesność w domu i zagrodzie.
- 8.10 Emerytury dla rolników.
- 8.20 „Od słowa do słowa” — pr. red. rolnej.
- 8.35 Telewizjada — Sport dla wszystkich.
- 8.55 Program dnia.
- 9.03 Teleranek TDC a w nim kolejny odcinek serialu filmowego „Daktari”.
- 10.30 Antena.
- 11.00 Wielkie miasta świata — Lizbona.
- 12.00 Dziennik.
- 12.15 Kraj za miastem — pr. publicystyczny.
- 12.45 „Sarmatyzm” — pr. hist.-publ.
- 13.15 Tylko w niedzielę.
- 13.20 „Przygody Sindbada” — jap. film dla dzieci.
- 13.45 „Czym skorupka za młodu”.
- 14.10 Losowanie Dużego Lotka.
- 14.25 „I z komputera jest coś we mnie” — rep. o Stanisławie Lemie.
- 14.55 „Światła rampy” — filmy Charlie Chaplina.
- 16.55 Polska — Irlandia — mecz piłki nożnej, w przerwie meczu „Najgorszy przedmiot miesiąca”.
- 18.50 „Najlepszy przedmiot miesiąca”.
- 19.03 Wieczorynka.
- 19.30 Dziennik telewizyjny.
- 20.00 Wiersz dla ciebie.
- 20.05 „Buddenbrookowie” — odc. V serialu.
- 21.10 „Satyrycy — satyrykom”.
- 21.45 Sportowa niedziela.
- 22.15 „Śmierć pieśni” — poezje F. G. Lorke.
- 22.40 Wiersz dla ciebie.

PROGRAM II

- 10.15 Partyzancka rzecz — program wojkowy.
- 10.45 „Punkt widzenia” — odc. 4 — serial fab. TP.
- 11.40 Przeboje tygodnia.
- 12.40 Film oświatowy: „Secesja węgierska”, „Gotyckie budowle NRD”.
- 13.35 Wielka gra.
- 14.35 Teatr telewizyjny: Pierre Mari-

- vaux — „Igraszki trafa i miłości”.
- 16.00 Muzeum wiejskie — film dokumentalny.
- 16.45 Popołudnie fauny i flory.
- 17.30 Zaczynajmy od Mory Lizy — program publ.
- 18.00 Koncert Orkiestry PR i TV.
- 19.30 Dziennik telewizyjny.
- 20.00 Żanujmy wspomnienia.
- 20.40 Zookabaret Leszka Szopy — odc. 3.
- 21.00 FilMOTEKA narodowa — film Kazimierza Kutza: „Nikt nie wola”.

PONIEDZIAŁEK

- 15.30 NURT — Pedagogika.
- 16.00 Dziennik.
- 16.15 Obiektów.
- 16.30 Dla dzieci: „Zwierzyniec”.
- 17.00 „Cztery pancerni i pies” — odc. 18 — pt. „Pierścienie”.
- 18.00 Strażacy — film dokum.
- 18.15 Impulsy — magazyn związkowy.
- 18.50 Dobranoc.
- 19.00 Echa stadionów.
- 19.30 Dziennik telewizyjny.
- 20.00 Rolnicze rozmowy.
- 20.15 Michał Bułhakow, „Molier — czyli zмова Świętoszków”.
- 22.10 Program publicystyczny.
- 22.30 XYZ — cz. I.
- 23.00 Dziennik.
- 23.15 „XYZ” — cz. II.

PROGRAM II

- 18.00 Spotkajmy się raz jeszcze.
- 19.00 Program lokalny.
- 19.30 Dziennik.
- 20.00 Spotkajmy się raz jeszcze.
- 21.30 24 godziny.
- 22.05 „Ballada o ścinaniu drzewa” — film TVP.

WTOREK

- 17.00 Miedzy nami jaskiniowcami.
- 17.25 Polska Kronika Filmowa.
- 17.35 Klinika zdrowego człowieka.
- 18.00 Telewizja młodych.
- 18.50 Dobranoc.
- 19.00 Camerata.
- 19.30 Dziennik.
- 20.15 „Macocha” — film radz.
- 21.45 Na chłopski rozum.
- 22.15 „Quo vadis Zakopane”.
- 22.45 Dziennik.

PROGRAM II

- 10.00 „Macocha” — film radz.
- 11.25 „Sagi rodzinne”.
- 18.00 Kino Telewizji Najmłodszym.
- 18.30 Słowa za słowa.
- 19.00 Program lokalny.
- 19.30 Dziennik.
- 20.00 „Sagi rodzinne”.
- 20.30 Wtorek melomana.
- 21.40 Wieczór filmowy.

ŚRODA

- 15.25 Program dnia.
- 15.30 NURT.
- 16.00 Dziennik.
- 16.15 Obiektów.
- 16.30 Dla dzieci: Michałki.
- 17.00 Losowanie Małego i Express Lotka.
- 17.10 „Dom i my”.
- 17.30 Dwie strony medalu.
- 18.15 Mieszkaniowe progi — pr. publ.
- 18.50 Dobranoc.
- 19.00 „Wyspy Hiszpanii” — „Comeral” — film dok. TV hiszp.
- 19.30 Dziennik telewizyjny.
- 20.00 Program publicystyczny.
- 21.05 Kwietnik — program poetycko-muzyczny.
- 21.30 Proscenium.
- 22.15 Dziennik.
- 22.30 Telewizja w sprawie międzynarodowej.

PROGRAM II

- 10.00 Świat na małym ekranie.
- 11.35 Ekran reporterów.
- 17.35 Czy więcej wiemy...?
- 18.05 W starym kinie: „Małe piwo” — ameryk. komedia filmowa.
- 19.00 Program lokalny.
- 20.00 Świat na małym ekranie.
- 21.50 Ekran reporterów: „Mongolia — spotkanie w Changaju”.
- 22.20 „Obrońcy” — „Skok po śmierć” — film sens. TV ang.

CZWARTEK

- 15.30 Decyzje piętnastolatków.
- 16.00 Dziennik.
- 16.15 Obiektów.
- 16.30 Czwartek TDC.
- 17.30 Informator turystyczny.
- 17.45 Osadnictwo wojskowe — film dokum.
- 18.15 Telewizja Młodych.
- 18.50 Dobranoc.
- 19.00 Sonda.
- 19.30 Dziennik telewizyjny.
- 20.15 „Spadkobiercy pani Burke” — odc. I pt. „Wypadek czy morderstwo” — film krym. TV irlandzkiej.
- 21.15 Pegaz.
- 22.05 Program publicystyczny.
- 22.35 Dziennik.
- 22.50 Telewizja w sprawie międzynarodowej.

PROGRAM II

- 10.00 Sonda.
- 10.25 Informator turystyczny.
- 10.40 „Bieriozka” — film muz.
- 12.00 Program morski.
- 18.30 Człowiek i środowisko.
- 19.00 Program lokalny.
- 20.00 NURT.
- 21.30 24 godziny.
- 21.40 „Bieriozka” — film muz.
- 22.20 Bez recept.
- TV zastrzeżenie sobie możliwość zmian w programie.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

- 23 bm., godz. 18 (MOK Chojnów) — Ryszard Latko „Ożont”, reżyseria Janusz Sykutera, scenografia Elżbieta Iwona Dietrich.
- 24 bm., godz. 18 i 29 bm., godz. 12 — Stanisław Grochowski „Okapi”, reżyseria Józef Jasieński, scenografia Stanisław Bakowski.
- 26 bm., godz. 10 i 12, 20 bm., godz. 15,30 — Jan Christian Andersen „Czarodziejskie krzesiwo”, reżyseria Zbigniew Wilkoński, scenografia Elżbieta Iwona Dietrich.

WROCŁAWSKI FESTIWAL POLSKICH SZTUK WSPÓŁCZESNYCH

Zatwierdzony został program tegorocznego XXII Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych, który

odbędzie się we Wrocławiu w dniach 24–31 maja. Na festiwalowych scenach (w Teatrze Polskim, Współczesnym i Kameralnym) będą prezentowane „Polonez” Jerzego Sity w reżyserii Janusza Warminskiego (Teatr Ateneum z Warszawy), „Vatylav” Sławomira Mrożka w reżyserii Kazimierza Dejmka (Teatr Nowy z Łodzi), „Obora” Helmuta Kajzara w reżyserii autora (Teatr Narodowy z Warszawy), „Relacje” Hanny Krall w opracowaniu Zofii Kucówny (Teatr Narodowy z Warszawy), „Kronika wypadków miłosnych” Tadeusza Konwickiego w reżyserii Kazimierza Brauna (Teatr Współczesny z Wrocławia), „Pustaki” Edwarda Redlińskiego w reżyserii Feliksa Falka (Teatr Jaracza z Łodzi), „Umrzeć ze śmiechu” Jacka Janczarskiego (Teatr Jaracza z Olsztyna), „Transatlantyk” Witolda Gombrowicza w

reżyserii Mikołaja Grabowskiego (Teatr Jaracza z Łodzi), „Po Hamlecie” Jerzego Żurka w reżyserii Bohdana Cybulskiego (Teatr Kochanowskiego z Opola), „Wszystkie spektakle zarezerwowane” (poezja pokolenia 68) w reżyserii Elżbiety Bukowińskiej pod opieką artystyczną Zygmunta Hübnera (Teatr Powszechny z Warszawy).

W nurcie towarzyszącym zobaczymy: „Powrót pana Cogito” (poezja Herberta) w wykonaniu Starożytności Teatru z Krakowa, „Wesele raz jeszcze” Marka Nowakowskiego (Teatr Polski z Bielska), „Emigrantów” Mrożka po bułgarsku w wykonaniu aktorów z Sofii, „Rozmowy z katem” Kazimierza Moczarskiego po francusku (Theatre de Poche z Bretanii) oraz „Thanatos polski” w Teatrze Laboratorium.

Bilety w Teatrze Polskim.

IMPREZY

JESZCZE TYLKO DO 1 CZERWCA

przyjmowane są zapisy uczniów do Legnickiej Szkoły Muzycznej. Kwestionariusze można otrzymać w sekretariacie szkoły przy ul. Roosevelta 26.

SCENA MAŁYCH FORM

przy Jaworskim Ośrodku Kultury zaprasza wszystkich chętnych do wzięcia udziału w tworzeniu kultury teatralnej w środowisku ja-

worskim, aby zgłaszali się w JOK — Jawor, Rynek, tel. 28-78.

LEGNICKI KMPK ZAPRASZA

● 22 bm., godz. 17 — na spotkanie autorskie Jana Szatsznajdera — dziennikarza „Gazety Robotniczej”.

● 28 bm., godz. 17 — „Środa muzyczna” — koncert kameralny w wykonaniu Wałbrzyskiego Kwartetu Smyczkowego.

● 29 bm., godz. 17 — spotkanie autorskie Ryszarda Lassoty.

OSRODEK KULTURY „GÓRNIK” W POLKOWICACH

wystawia prace plastyka — amatora Stefana Wdowika. Warto obejrzeć!

KURS FOTOGRAFII

przygotowuje Wojewódzki Dom Kultury w Legnicy. Zapisy do 25 bm. przyjmuje sekretariat WDK, ul. Leńskiego 19.

FILM

PRÓBA ORKIESTRY

Filmy Federico Felliniego zawsze wzbudzają dużą sensację i mają swoich zdecydowanych przeciwników i zwolenników. Ten film jest nieco odmienny, nie pokazuje tajemników duszy ludzkiej, ale jest pamfletem na współczesne Włochy. Gdy obejrzał go prezydent Włoch San-

dro Pertini powiedział: „Ten film nie jest ani postępowy, ani reakcyjny, jest prawdziwy!”, „Próba orkiestry” ma ukazywać jak trudno jest zapanować nad skomplikowanym zespołem wykonawczym i jak dyrygent pomalu traci panowanie nad ludźmi.

Film będzie wyświetlany w kinie „Jubilat” w Jaworze, w dniach 26–28 maja br.

Na zdjęciu: Scena z filmu.

CZŁOWIEK Z MARMURU

Film ten był wydarzeniem, kilka lat temu i pomimo niepoehlebnych recenzji waliły na niego tłumy. Pokazuje cykl kryzysów, jakie miały miejsce w naszym kraju. Głównym bohaterem jest robotnik i jego powiklane losy. Obecnie Andrzej Wajda, reżyser tego filmu nakręcił dalszy ciąg. Nosi on tytuł: „Człowiek z żelaza”. Główne role w „Człowieku z marmuru” gra-



ją Krystyna Janda i Jerzy Radziwiłowicz. Na zdjęciu — dwójka głównych bohaterów.

Film będzie wyświetlany w kinie „Piast” w Legnicy w dniach 26–31 maja br.

GWIAZDY MÓWIĄ

Wierzmy, że czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21 III — 20 IV

Realizacja osobistych planów nie będzie wcale taka łatwa. Stracisz na to bardzo dużo czasu. W pracy przeżyjesz chwile miłej satysfakcji. Możesz liczyć na dużą przychylność Wagi.

BYK 21 IV — 21 V

Pewne wydarzenia bardzo Cię zaskoczą, ale przekonasz się, że tak właśnie będzie lepiej. Z humorem przyjmij niespodziewane wydarzenia, nawet jeśli pozornie wydają się niekorzystne.

BLIŹNIĘTA 22 V — 21 VI

Przekonasz się, jak bardzo ważna jest punktualność. Musisz zmobilizować całą energię, aby wszystko odpowiednio rozplanować. Nie denerwuj się. Działaj spokojnie i rozważnie.

RAK 22 VI — 22 VII

Zalecana jest duża ostrożność, bo o fałszywy krok bardzo łatwo. Rysują się dobre szanse na załatwienie pewnej ważnej sprawy. Od połowy tygodnia —

udane dni i to pod wieloma względami.

LEW 23 VII — 22 VIII

Zbliża się pora, aby podjąć sprawę, przed którą wstrzymywałaś Cię trema. Ostatnie dni tygodnia pod znakiem serdecznych uczuć i sympatii. Możesz liczyć na Skorpiona.

PANNA 23 VIII — 22 IX

Chociaż Twoje myśli są już przy urlopie, skoncentruj się najpierw, wszystkich pozostawiaj. Sprawy osobiste zaczynają nabierać konkretnych kształtów. Zdobycie przychylności Wodnika jest bardzo ważne.

WAGA 23 IX — 23 X

Opanuj nerwowość i zniecierpliwienie, bo nie jest to dobra droga do wyjaśnienia nieporozumień. Pamiętaj, że czasem lepiej ustąpić i nie upierać się przy swoim zdaniu. Niebawem — intrygujące spotkanie.

SKORPION 24 X — 22 XI

Tydzień może okazać się bardzo udany, chociaż nie tego nie zapowiada. Wiadoma Ci sprawa ruszy z miejsca, chociaż nie spodziewasz się tego. Kilku-

dniowy wyjazd może spowodować radykalne zmiany w Twoim życiu.

STRZELEC 23 XI — 22 XII

Czekają Cię duże sukcesy zawodowe. Nie czekaj na nie z założonymi rękami! Potrzeba będzie dużo energii! Zaczyna się bardzo dobry okres w sprawach serca. Warto odnowić kontakty z Rakiem i Panną.

KOZIOROŻEC 23 XII — 20 I

Ten tydzień będzie spokojny, a życie toczyć się będzie utartym torem. Pod koniec tygodnia — zmiana! Twoje urlopowe plany mogą się nagle zacząć komplikować. Szukaj rady u Bliźniąt.

WODNIK 21 I — 20 II

Wiele absorbujących zajęć i niespodziewane, ale udane wyjazdy. Bardzo dobre układy w sprawach osobistych. Nie psuj znakomitej atmosfery zmiennością nastrojów.

RYBY 21 II — 20 III

Zbliża się dobra pora na urlop. Zanim jednak wyjedziesz zlikwiduj wszystkie zaległości. W sprawach rodzinnych klimat do pogorszenia. Jedyny problem — to spore wydatki. Zastanów się nad nimi wspólnie z Bykiem.

KONKRETY

TYGODNIK POLSKIEJ ZIEMOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145. REDAGUJE ZESPÓŁ: Ryszard Adamow, Grzegorz Chmielowski, Zbigniew Krupa, Zygmunt Łuszcz, Antoni Naczynski, Czesław Pańczuk (z-ca sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Krzysztof Raczkowski (foto-reporter), Tadeusz Rolauer (sekr. red.), Maria Samborska (red. nac.), Waldemar Sikorski (foto-reporter), Anna Stokrocka, Jadwiga Wardach.

TELEFONY: red. nac. 241-46, sekr. red. 241-49, z-ca sekr. red. 299-25, publicyści 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń i administracja — 292-42. Reklamy nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania nadesłanych tekstów.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Podwale 64, 50-010 Wrocław.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5, 50-010 Wrocław.

OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-010 Wrocław, Podwale 62, tel. 357-55 i 44-49-71; wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30–16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

INFORMACJE o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Cena prenumeraty rocznej — 208 zł. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kółportu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

POGLĄDY autorów publikacji zamieszczanych w „Konkretych” niekoniecznie odzwierciedlają stanowisko redakcji.

PL ISSN 0137-4680

Indeks 36272

S-8



Lato, lato coraz bliżej...

Nosorożce ożyły?

Eksperti z zakresu ochrony fauny i flory, prowadząc badania na Borneo, odkryli ślady rzadkiego gatunku nosorożców, które jak się wydawało, całkowicie wymarły. Szacuje się, że około 10 sztuk tych zwie-

rząt żyje w lasach na wschodnim wybrzeżu Malezji. Nosorożce są jednak masowo wyniszczane ze względu na właściwości farmakologiczne i znachorskie przypisywane ich potężnemu rogowi.

Grecja drży

Grecja drży o swój starożytny majątek. Służba archeologiczna tego kraju, w wyniku ostatnich trzęsień ziemi, postanowiła przyspieszyć prace nad zabezpieczeniem zabytków, a zwłaszcza Partenonu i Akropolu. Trzęsienia ziemi spowodowały wiele zniszczeń. Rzecznik Grec-

kiej Służby Archeologicznej oświadczył: „Byliśmy pewni, że Grecja leży poza rejonem trzęsień ziemi. Okazuje się, że nie mylniejszego. Skarbom starej architektury grozi wielkie niebezpieczeństwo. Musimy działać szybko. Inaczej z Akropolu pozostaną tylko gruzy...”

Jeszcze jedna pigułka

Pigułkę antykoncepcyjną o przedłużonym działaniu opracowali naukowcy brytyjscy z uniwersytetu z Stathclyde.

Pigułka chroni kobietę przed zajściem w ciążę w ciągu całego roku. Podobno bez żadnych skutków ubocznych.

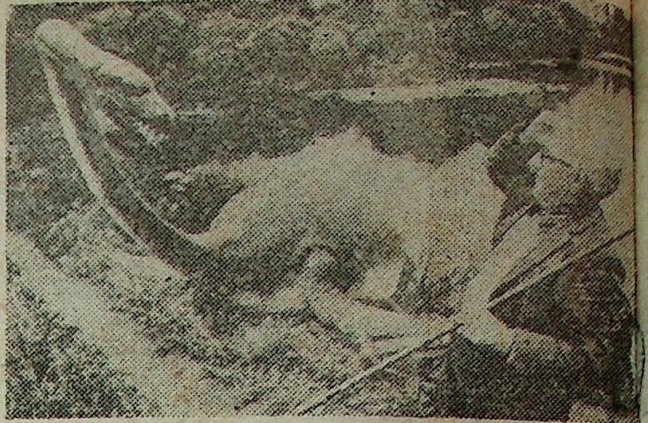
Business i business

W Kolumbii rzecznik ministerstwa finansów poinformował opinię publiczną, że 1/4 spośród 184 krajowych plantatorów marihuany zarabia miesięcznie 42 mln dolarów. Rzecznik zwrócił się

do członków parlamentu, aby poparli projekt ustawy o uprawie i handlu marihuaną poza granicami Kolumbii, gdyż jest to znakomity sposób na poprawę sytuacji płatniczej kraju. Można i tak...

Znów o potwora

Powoli nadchodzi sezon ogórkowy. Znow, po raz n-ty w prasie pojawia się spekulacja na temat potwora z Loch Ness. Bogaty Szkot Frank Shipley postanowił założyć uczynić turystom, którzy w nadziei na spotkanie potwora spędzają długie dni nad jeziorem Loch Ness. Shipley sfinansował budowę sztucznego potwora. Wykonał go z mas plastycznych i, jak widać na załączonym obrazku, można się go wystraszyć. Shipley nie wie jeszcze, czy przedsięwzięcie się



opłaci, ale twierdzi, że twór kosztował 3 tysiące funtów, co dla Szkota było wydatkiem życzliwym. Dla pełnej informacji: potwór ma 9 metrów długości.

Po co nogi?

Marisa Berens odtwarza główną rolę w nowym filmie amerykańskim zatytułowanym „Turystyka”. Obraz kręcony jest w Paryżu. Film jak film: lekki, łatwy, przyjemny. Pewnie nie zostałby zauważony, gdyby nie nogi głównej bohaterki. Podobno złośli-

we paryżanki twierdzą, że nogi są do chodzenia, a nie pokazywania. Nie bacząc na efekt przyszych dokonań Marisy prezentujemy w całości kontrowersyjne zdjęcie z „Paris Match”. Odpowiedź na pytanie postawione w tytule pozostawiamy czytelnikom.



Orbity gwiazd

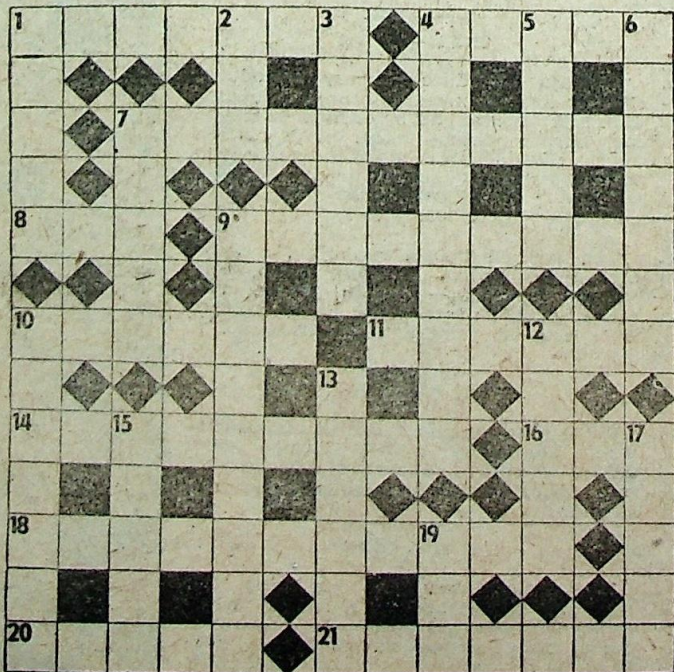
● JEAN-LOUIS TRIGNANT gra terror w filmie „Bicie serca włoskiego reżysera Gianni Amelio. Trintignant denuncjuje — w filmie oczywiście — walcówkę. Zapowiedzi kręki — optymistyczne.

● KEN RUSSEL wraca do tematyki zyczej. We Francji pragnie zrealizować o Beethovenie w wersji kinowej i telewizyjnej. Na razie znamy tylko głównego wykonawcę. Rolę wielkiego muzyka powierzonego Anthony Hopkinsowi.

● GEORGE LUC kończy scenariusz trzeciej części „Gwiezdnych wojen”. Zamiast „Zemsty Jedi” rozpocznie jesienią w studiu Elstree w Londynie.

● GIANFRANCO GELUCCI — wieloletni asystent Felliniego — reżyseruje. Jego debiutem to „Pensjonat „Pożegnania”. W roli głównej wystąpi gwiazda Felliniego, Damiani, aktor znany z „Miasta kobiet”. Zagra także Clio Goldsmith.

● JOSEPH LOS podjął się ekranizacji powieści Rogera Vaillo „Pstrąg”. Rolę Fryderyka odtwarza Isabelle Berpert. Jedną z ról powierzone także Jean-Louis Trintignantowi.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. krochmal, 4. ślad, trop, 7. ustala czynności w różnych zawodach i odpowiednie ich zaszeregowanie, 8. dobre wychowanie, 9. człowiek dotknięty bezwładem, 10. sportowiec, 11. zawilec, 14. część boiska przed bramką, 16. szkic, 18. dawny podatek, 20. sprzęt sportowy, 21. granat.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 19. POZIOMO: kominek, paw opowiadanie, raz, pieniądze, ryce, sługus, Ludolfina, Ulm, oportunist, Spaak, kwiczoł. PIONOWO: kopieo, kminek, podziatka, wanad, krdens, orzyc, paralityk, rolmops, goud, pilnik, droga, mozół, ski.

PIONOWO: 1. zamek, 2. knieja, 3. naczynie ceramiczne, 4. kurs, 5. bardzo rzadki metal, 6. karaluch, 7. przejazd wykuty w skale, 9. naśladowa i ośmiesz, 10. rzymski bożek miłości, 12. kadzidło i lekarstwo, 13. oparcie krzesła, 15. menażeria, 17. łód pod rynną, 19. nigeryjskie miasto.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wysłali: DOROTA SAMBORSKA, 59-4 Snowidza 96/22; SŁAWOMIR GRZYŁ, Długa 64, 59-226 Rokitki; URSZULA PASIERB, ul. Legnicka 26, 59-3 Polkowice

Na rozwiązanie krzyżówki z numeru 21 czekamy do 6 czerwca br.